

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DEGRELLE, wódz faszystów belgijskich został aresztowany.



RAS DESTA przywódca powstania abisyńskiego przeciw Italii został rozstrzelany.

ROK XV.

NIEDZIELA, 28 LUTEGO 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 59

WIELKI PROCES PRZECIW CZŁONKOM b. O.N.R.

11 osób stanie przed sądem.—Grozi im kara do 15 lat więzienia

Warszawa, 28 lutego.

Wydział karny sądu okręgowego w Warszawie doręczył akt oskarżenia w procesie politycznym o przynależność do rozwiązanej przez władze Obozu Narodowo - Radykalnego. Sprawa ta wynika na tle zdekonspirowania przez policję polityczną potajemnej drukarni „Sztafety”, która mieściła się w jednej z warszawskich fabryk gaśnic.

W stan oskarżenia postawiono 11 osób ze Stefanem Żmijewskim, Zbigniewem Kunickim i Czesławem Grądzkim na czele.

Po raz pierwszy na wołanidle stołecznego sądu okręgowego znajdzie się sprawa członków ONR, którą zakwalifikowano nie tylko do art. 165 KK o przynależność do potajemnej organizacji, ale także z art. 94 i 95 KK, przewidujących sankcje za działalność, zmierzająca do obalenia istniejącego ustroju. Artykuły te przewidują kary do 15 lat więzienia.

Na proces, który odbędzie się w dniu 5 kwietnia, wezwanych zostało 22 świadków.

W sprawie tej gromadzone są liczne dowody rzeczowe w postaci maszyny drukarskiej, nielegalnej bibuły itd.

Oskarżenie popierać będzie prokurator dla spraw politycznych, p. Piotrowski.

STRACENIE BANDYTY W POZNANIU

Kochanka jego, 17-letnia łodzianka, umieszczona w zakładzie poprawczym

Poznań, 28 lutego.

Nocy dzisiejszej z soboty na niedzielę na dziedzińcu więzienia karno-słedczego w Poznaniu wykonany został wyrok śmierci na głośnym bandycie, Marianie Białkowskim, który zamordował w celach rabunkowych małżonków Władysława i Elżbietę Gapików w Krotoszynie oraz Dorę Malinowską w Pleszewie.

Białkowski był członkiem głośnej trójki bandyckiej, która grasowała na terenie Wielkopolski. Wspólnie z Karolczakiem siedząc w więzieniu we Wronkach, Białkowski poznał się z głośnym przestępcą Markowiczem, który po opuszczeniu więzienia udał się do Częstochowy i tam skradł bratu 6000 zł, po czym wyjechał do Łodzi i Poznania, by znaleźć teren do nowych czynów.

W Łodzi Markowicz poznał 17-letnią Weintraubównę, która zostawszy jego kochanką, okradła matkę i uciekła z nim. W Poznaniu Markowicz zamieszkał z Weintraubówną w jednym z hoteli. Tu spotkał Białkowskiego

I RAZEM POSTANOWILI DOKONAĆ NAPADU.

W tym celu zaopatrzyli się w broń i wyjechali do Jarocina, gdzie Markowicz występował jako handlarz bydła, a Białkowski jako pomocnik handlowy.

W Jarocinie zetknęli się z Karolczakiem, który „nadał” im dom s.p. Gapików w Krotoszynie. W dniu 19 grudnia 1935 r.

GAPIKOWIE PADLI OFIARĄ MORDU.

Zbrodniarze, wbrew swym przewidywaniom, nie znaleźli gotówki i zarabowali jedynie pożyczkę państwową w wysokości 9000 zł. Po zbrodni bandyci rozstali się, a w dniu 22 grudnia Białkowski

ZAMORDOWAŁ W PLESZEWIE MALINOWSKĄ

i zbiegł do Wadowic.

Tu w czasie pościgu dał kilka strzałów do policji, które chybiły, a sam ranny, wpadł w ręce policji. W czasie obław na jarmarku

ZASTRZELONY ZOSTAŁ MARKOWICZ.

Sąd okręgowy w Ostrowie skazał Białkowskiego

NA KARĘ ŚMIERCI,

Karolczaka na 10 lat więzienia, a Weintraubównę na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Sąd apelacyjny wyrok śmierci w stosunku do Białkowskiego zatwierdził. Obrońca jego wniósł kasację do Sądu Najwyższego, którą to kasację Białkowski następnie wycofał.

Wobec tego, że Pan Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski, WYROK ZOSTAŁ UBIEGLEJ NOCY WYKONANY W POZNANIU, gdzie Białkowski przebywał od czasu wyroku skazującego.

GORGONOWA NA ULICACH BYDGOSZCZY

Zeznała ona w sądzie, iż ojcem Kropelki jest Zaremba.—Pojawienie się bohaterki głośnego procesu wywołało olbrzymią sensację

Bydgoszcz, 28 lutego.

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj przed południem wieść, że do Bydgoszczy przetransportowana została pod eskortą policji bohaterka głośnego procesu — Rita Gorgonowa.

W pobliżu sądu okręgowego zgromadzili się wkrótce tłumy, pragnące zobaczyć Gorgonową.

Jak się okazało, została ona sprowadzona do Bydgoszczy, by w drodze rekwizycji złożyć zeznania w sprawie ojcostwa swej córeczki Kropelki.

Jak się dowiadujemy, zeznała ona z całą stanowczością, podobnie zresztą jak już przedtym twierdziła, że ojcem jej córeczki, urodzonej w więzieniu, jest architekt Zaremba.

Po złożeniu tych zeznań Gorgonowa w asyście policji opuściła gmach sądu udając się na dworzec autobusowy, skąd odjechała z powrotem do zakładu w Fordonie.

Na dworzec szła Gorgonowa w otoczeniu licznych tłumów. Mimo upływu pięciu lat od chwili osadzenia Gorgonowej w więzieniu — nie zmieniła się ona prawie wcale. Jest nadal ładna. Gorgonowa ubrana była w fokowe futro, brązowy beret i jedwabne pończochy. (sm)

Echa strzałów w „Widzewskiej Manufakturze”

Ciężko ranny desperat czuje się nieco lepiej

Łódź, 28 lutego.

(gr) W stanie zdrowia Janusza Wolskiego, trzykrotnie postrzelonego z rewolweru urzędnika przedzalni „Widzewskiej Manufaktury”, nastąpiła lekka poprawa.

Sam fakt, że desperat, po odniesieniu trzech ran klatki piersiowej w okolicy serca pozostał jeszcze przy życiu wskazuje na to, że istnieje nadzieja uratowania go. Lekarze szpitala Ubezpie

czalni społecznej czynią usilne starania w kierunku uratowania młodego samobójcy.

Wolski nie mógł być jeszcze przesłuchany przez policję, gdyż jest bardzo wyczerpany wskutek silnego upływu krwi. Listy niedoszłego samobójcy nie mogą być opublikowane i nie zostały nawet doręczone adresatom. Władze przesyłały te listy wraz z dochodzeniem urzędowi prokuratorskiemu.

Bawaria pod wodą

Monachium, 28 lutego.

(Pat) —Nieustanny przybór wód Dunaju i jego dopływów, zaalał wielkie przestrzenie na terytorium bawarskim.

Utworzyło się jezioro o powierzchni przeszło 210 km. kwadr. Woda na tym jeziorze utrzymuje się na poziomie powyżej 2 m. Oziminy na całej przestrzeni są całkowicie zniszczone.

Trofea myśliwskie P. Prezydenta Rzplitej

Białystok, 28 lutego.

(Pat) — Korespondent P. A. T. donosi: W dniu dzisiejszym na polowaniu w Białowieży, P. Prezydent R. P. zastrzelił dubletem dwa dziki. Ogółem w polowaniu zastrzelono 8 dzików.

Burza na Morzu Czarnem

Moskwa, 28 lutego.

(PAT) Sowieckie wybrzeże Morza Czarnego zostało nawiedzone przez gwałtowne burze. W większości portów został ruch statków zawieszony.

W Noworosyjsku kilka statków zerwało się z kotwic i wypłynęło na pełne morze. W ślad za nimi wyszły z portu parowce ratunkowe.

Ks. Kentu wraca do Monachium

Wiedeń, 28 lutego.

(PAT) Książę Kentu razem z ks. Windsoru spędził dzisiaj dzień na Semmeringu na sportach zimowych.

W ostatniej chwili projekt wyjazdu jego do Kitzbuehel został zaniechany, gdyż książę Kentu wyjeżdża do Monachium, gdzie przebywa księżna Maryna.

Wczoraj przybył do Wiednia sekretarz ks. Windsoru lord Brownlow i udał się do Enzesfeld.

Żąda 30 tys. zł. za wybite oko przed 20 laty

Warszawa, 28 lutego.

Do sądu okr. wpłynęło powództwo Jana Zołędzia przeciwko Józefowi Kasmanowi o wybite oko. Sprawa jest niezwykła, bo Zołędź stracił oko... jeszcze przed dwudziestu laty. Zołędź był wtedy młodym chłopcem, a Kasman był już dorosłym.

Kasman dorobił się majątku i Zołędź pozostający w nędzy, przypomniał sobie o swoim tragicznym wypadku i postanowił dochodzić sądowo: swojej krzywdy.

W pozwie Zołędź domaga się za wybite oko 30.000 zł. odszkodowania. Rozpatrzenie tej sprawy wyznaczono na 4 marca r.b.

Seria ofiar welonu Królowej

Złowieszcze fatum zawisło nad posiadaczami stroju ślubnego królowej Marii Antoniny.—Zdobywca Atlantyku Lindbergh podzielił smutny los swych licznych poprzedników

(sb) Muzeum Narodowe w Nowym Jorku otrzymało przed kilku dniami przesyłkę pocztową. Zawierała ona wspaniały welon ślubny, wykonany z koronki. Do przesyłki dołączony był list którego autor oświadcza, że przesyła w podarunku Muzeum Narodowemu welon ślubny królowej Marii Antoniny.

Hojny ofiarodawca nie podał swego nazwiska, ponieważ chce to zachować w tajemnicy. Do welonu ślubnego dołączony był szereg dokumentów, stwierdzających, że jest to rzeczywiście strój który w dniu ślubu nosiła królowa francuska.

Jak wyjaśniono, welon Marii Antoniny odesłany został do muzeum, ponieważ wszystkim swym posiadaczom przy nosił on nieszczęście. Strój ślubny został wykonany przez 24 wykwalifikowane pracownice, którzy pół roku pracowali nad nim na polecenie króla Ludwika XV. Król francuski ofiarował go narzeczonej swego prawnuka, księżniczce austriackiej. Wspaniały welon wręczył Marii Antoninie, hrabia Rohan ze słowami:

— Ten welon niech będzie dowodem sympatii i miłości narodu francuskiego.

Mimo tak wzniosłych słów, królowa zaraz po ślubie oddała welon swej przyjaciółce, Lamballe. W piętnaście lat po tym wybuchła rewolucja i głowy króla i królowej stoczyły się pod gilotyną.

Welon został w porę wywieziony zagranicę. Nabyła go po tym księżna Berry. Mąż jej padł ofiarą morderstwa. Następny właściciel welonu był Napoleon III, który ofiarował go swej narzeczonej hrabinie Eugonii Montijo. Welon nie przyniósł jednak szczęścia Napoleonowi III. Poniósł on straszną klęskę pod Sedanem a w trzy lata po tym zmarł.

Welon wszedł w posiadanie przemysłowca angielskiego Sir Percy Trevellyana, który ofiarował go swej narzeczonej. W czternaście dni po ślubie młoda niewiasta zmarła wskutek zakażenia krwi.

Co po tym działo się z welonem — nie wiadomo. Następny właścicielem

jego był Don Ruy Gonzales, bogaty ziemianin argentyński. Nabył go w Anglii za dużą sumę i osobiście zawiązał swej córce. Don Ruy zginął tragiczną śmiercią, nim jeszcze zdolał doreczyć welon. Zmarł wskutek ukąszenia jadowitego węża. Córka jego nie nosiła tego welonu i sprzedała w Stanach Zjednoczonych znanemu magnatowi Astorowi. W kilka miesięcy po tym zginął on w czasie katastrofy „Titanica”.

Po wojnie nabyła kosztowny welon miss Muriel Vanderbilt, jednak po uroczystości ślubnej, na której nosiła welon — sprzedała go niezwłocznie.

Jeszcze dwa nieszczęśliwe wypadki spowodował fatalny welon. Gdy Lindberghowi udało się zdobyć Atlantic, z inicjatywy senatora Morrow, podarowano mu historyczny welon. Lindbergh nie chciał go jednak przyjąć. Welon znajdował się przez pewien czas w posiadaniu jego teściów. Wkrótce po tym senator Morrow zmarł nagle, a w trzy lata po tym tragiczny los spotkał dziecko Lindbergha.

By położyć kres tym nieszczęśliwym wypadkom, welon Marii Antoniny złożono wreszcie w muzeum.

Hinduski „Robinson” szuka wyspy

Najbogatszy maharadża postanowił uciec od świata i ludzi

(sb) W pismach wychodzących w Indiach od dłuższego czasu ukazuje się ogłoszenie pewnego Hindusa, który chce nabyć samotną wyspę na Oceanie Indyjskim.

Jak się okazuje, niezwykle to ogłoszenie podał jeden z najbogatszych maharadż hinduskich Rajkumar Prasulla.

Prasulla liczy zaledwie 27 lat. Przed kilku laty zakochała się w nim maharani Bastar. Rodzina młodego maharadży była jednak przeciwna temu związkowi i domagała się, by Prasulla ożenił się z jedną z księżniczek swego

dworu. Oczarowany niezwykłą urodą maharani Bastaru, Prasulla mimo oporu rodziny pojął ją za żonę.

Nie długo jednak trwało ich szczęście. Wkrótce po ślubie maharani zachorowała. Prasulla wywiózł ją do Anglii i oddał pod opiekę najstojniejszego lekarzy. Mimo to maharani zmarła do krótkich cierpieniach.

Obecnie Prasulla wrócił do swej ojczyzny, wpadł jednak w przygnębienie i resztę życia postanowił spędzić samotnie na odludnej wyspie.

Fabryka strachów na wróble...

Oryginalna reklama osobliwego przedsiębiorstwa

(sb) W mieście francuskim Grenoble powstała niezwykła fabryka. Założono tam pierwsze na świecie zakłady przemysłowe, produkujące... strachy na wróble. Firma reklamuje się już obecnie w pismach rolniczych i dowodzi rolnikom, że tylko nabyte u nich „strachy” mogą odpędzić ptactwo.

— Wróble zmadrzały w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu — czytamy. — W ciągu wielu pokoleń przyzwyczyły

się do słomianych chochołów. Dziś, w czasach postępu i kultury nie wystarczą „strachy”, sporządzone z miotły z nasadzonym na wierzchu starym wiadrem. Oferujemy naszym odbiorcom nowoczesne estetyczne aparaty, które zaopatrzono w głośniki radiowe, będą płoszyć wróble w dużym promieniu.

Jeden nasz „strach” obejmie swym zasięgiem kilka zagonów.

WOLNA TRYBUNA

„24 A. P.” w ŁODZI. Biedny młodzieńcze, który obawia się, że zostanie szybko starszym, znalazł Pan towarzyszkę życia. Obawiam się jedynie, żeby Pan nie powiedział kiedyś, że ożenił się zbyt młodo. Skoro nie może się Pan doczekać na pojawienie się prawdziwego uczucia, niech mu Pan wyjdzie naprzeciw. Niech Pan przypomni sobie jaka z Jego znajomych najbardziej odpowiada Mu pod względem charakteru, usposobienia, z urody i t. d. Niech się Pan z nią zaprzyjaźni, przebywa często w jej towarzystwie i spędza dłuższy czas na rozmowach. Najpierw przyzwyczai się Pan do niej tak, że każdy dzień bez jej towarzystwa będzie uważał za dzień stracony, a potem, niewiedomo, skąd, zjawi się miłość, albowiem jej Pan pragnie. Jeżeli nie posiada Pan takiej znajomej, która odpowiadałaby Mu pod każdym względem — niech Pan postara się zawrzeć odpowiednią znajomość. Nie zostanie Pan starym kawalerem. Nie ma powodu do obaw.

PANI MUSIA W. w ZŁOCZOWIE: Droga moja, postąpiła Pani stanowczo niegrzecznie. Obrzuciła Pani znajomego, który zasługiwał na Jej szacunek. Nie tak łatwo jest znaleźć dziś prawdziwą przyjaźń i jeżeli się natrafiło na podobny skarb, należy go cenić. Nie trzeba się męczyć i starać zapomnieć o sympatycznym towarzyszu i przyjacielu, jeżeli jest inna na to rada. Powinna Pani dojść do niego, gdy znajdzie się ku temu okazja, podać rękę i ze skruszoną minką powiedzieć słowko: „Przepraszam...” Nie więcej. Nie obraź to Jej godności, albowiem przyznanie się do winy czy błędu nie jest poniżeniem, lecz dowodem rozsądku. Mam wrażenie, że tego rodzaju postępek z Pani strony przywróci dawne między Wami stosunki. Fakt, że znajomy nie prawil Panj komplementów, ani też nie zasypywał zapewnieniami uczucia — świadczy o tym, że jest to poważnie myślący młodzieniec, który zdaje sobie sprawę z tego, że jest Panj zbyt młoda na filirki i chce utrzymać między Wami najwłaściwszy w takich wypadkach stosunek starszego brata do kapryśnej siostry. Niechże Panj zmieni się i postara ocenić doniosły fakt posiadania prawdziwego przyjaciela.

Czy wiecie, że...

— w czasie ostatnich manewrów w Anglii użyto po raz pierwszy do przesyłania wiadomości kotów. Próba wypadła wyśmienicie. Żołnierze w czasie przemarszu zabierali ze sobą koty i po przebyciu stu kilometrów wypuszczali je na wolność, przycepiwszy do szyi pudełeczko z listem. Już po siedmiu godzinach koty wróciły do swego miejsca zamieszkania.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”

JERZY BAK

Sensacyjna powieść współczesna

173

— Doskonale... — odparł Jerzy Halwin spacerując po pokoju i przyglądając lewą ręką czuprynę — Wszystko świetnie się składa. Musimy z tą pannicą nawiązać kontakt... Zaraz... Jak to zrobić?

Trzepnął kilka razy palcami, wreszcie zatrzymał się przed Czarnym Królem i rzekł:

— Zrobimy to w ten sposób... Razem będziemy czatowali przed jej domem. Znasz ją z widzenia?...

— Któżby jej tu nie znał?... Bo to raz patrzyliśmy sobie w oczy?

— I poznajesz ją na ulicy?

— Niewątpliwie!

— W takim razie, gdy ujrysz ją wracającą do domu, zaczepisz ją tylko, a ja stanę w jej obronie...

— Rozumiem...

— Tylko uważaj, drabie, żebyś kobiecie żadnej krzywdy nie zrobił. Gwałtem nic się nie da zrobić... Tu trzeba działać dyplomatycznie...

— Rozumiem, panie... panie Halwin.

— No, więc... bądź dziś gotów... Spotkamy się wieczorem i pójdziemy na tę Krochmalną.

Pierwsze dwa wieczory nie dały pożądanego rezultatu. Jadzia nie wychodziła z domu.

Dopiero trzeciego wieczoru około godziny dziewiątej Czarny Król zauważył ją wracającą do domu.

Udając pijanego, zbliżył się do niej i zapytał:

— A dokąd to tak śpieszy ładna dziewczuszka?...

— Nie pańska sprawa! — odparła hardo Jadzia.

— A możebyśmy tak poszli razem? — próbował ująć ją pod ramię.

— Puść mnie pan! — odepchnęła go.

— Ino nie tak raptownie... — zaopiniował Czarny Król, szamocąc się z nią.

— Na pomoc! — krzyknęła Jadzia, próbując się wyrwać z rąk rzekomego pijaka.

W tej chwili nadbiegł Jerzy Halwin, jednym pchnięciem odseparował od niej detektywa i zwrócił się do Jadzi z ugrzecznioną miną:

— Czy ten łajdak wyrządził pani jakąś krzywdę?

— O, nie... — odparła Jadzia, przyglądając się ciekawie swemu przystojnemu zbawcy — Ale mógł mi wyrządzić

— Z pewnością... Czy mógłbym wobec tego zaofiarować pani swą pomoc?

— Chyba teraz jest to już zbyt późno.

— Nie wiadomo... Pijaków nie obowiązuje żadna logika... Za chwilę taki łotr może podnieść się z chodnika i znówu panią zaczepić.

— O, chyba nie... — roześmiała się Jadzia dzwoneczkowym tryłem — Z resztą, mieszkam tu niedaleko...

— Tymbardziej więc mogę pani od-

prowadzić, gdyż nie naraża mnie to na zbyt wielką fatywę...

— No... jeśli panu tak bardzo na tym zależy...

Poszli razem. Jerzy Halwin przyglądał się jej ciekawie. Widać, że dziewczyna spodobała mu się bardzo. Jej rezerwa miała w sobie coś przykuwającego. Dwa razy przytapał ją na przyglądaniu mu się z ukosa... Wniosekował z tego, że i on przypadł jej do gustu.

— Tak piękna kobieta, jak pani, nie powinna sama wychodzić wieczorem na ulicę... — rzekł wreszcie z uśmiechem.

— O, niech pan nie przesadza... Zawsze sama wychodzę i nic mi się nie stało...

— A dlaczego pani sama wychodzi wieczorami?... Proszę mi wybaczyć, że o to pytam, lecz nie mogę sobie wyobrazić, żeby tak przystojna kobieta nie miała żadnego opiekuna...

— Mam, ale... — i urwała nagle, jak gdyby dawała do zrozumienia, że nie chce o tym mówić.

Halwin nie nalegał. Przed bramą przy ul. Krochmalnej 17 zatrzymali się.

— Dziękuję panu bardzo... — rzekła wyciąkając rękę.

— I ja pani również dziękuję... — odparł, patrząc jej prosto w oczy.

— Za co?...

— Za to, że pozwoliła pani sobie odprowadzić... Byłbym niezmiernie rad, gdyby mi pani pozwoliła częściej wypełniać tę czynność.

— O, to jest zbyt bezczelne... Ja rzadko wychodzę wieczorami...

— A w dzień?...

— No... może częściej...

— Więc może spotkalibyśmy się w dzień?... Może jutro?... O której godzinie?...

— Może o dziesiątej?... Dobrze?... Dziękuję!...

— Ależ, pan sam zadaje sobie pyta-

nia i sam na nie odpowiada!... Przecież ja muszę mieć głos w tej sprawie!...

— To zbyt bezczelne!... Dziękuję pani!...

A więc jutro o dziesiątej!... Pa!...

Jadzia weszła do bramy, rozbawiona jego zuchwałością. W nocy przyśnił jej się przystojny nieznajomy, który obronił ją przed napaścią pijaka...

Jadzia uśmiechała się doń dziękczynnie przez sen...

— — — — —

Nazajutrz z rana zapałała o nim. Tyle spraw miała do załatwienia. Ziętek nalegał koniecznie, żeby sprawę oddać do sądu. Martineza nie było, wyjechał. Z resztą nie chciała już się doń zwracać...

A tu trzeba było tyle spraw załatwić w związku z tym procesem... Codziennie składała wizyty adwokatowi... Przedstawiała mu swe dokumenty, opowiadała mu o swej przeszłości... Adwokat dołączał również do dowodów medalion, choć sam nie mógł zrozumieć sensu urwanych zdań, jakie zawierała kartka, umieszczona we wnętrzu medalionu.

Tego dnia wyszła z domu około jedenastej. Gdy znalazła się na ulicy, usłyszała nagle za sobą męski głos:

— Dzień dobry... Czy się przypadkiem nie omyliłem?

Obejrzała się. Za nią stał wczorajszy młodzian, który odprowadził ją do bramy.

Przy świetle dziennym wydał jej się bardziej jeszcze przystojny i elegancki...

— Nie... Nie omylił się pan...

— Więc pani jest panną... Jadwigą Młotecką?

— Tak... Więc pan już nawet zna moje nazwisko?

— O, tak... Wiem już prawie wszystko o pani... A mimo to obawiałem się, że zaczepiam zupełnie nieznajomą damę.

(Dalszy ciąg jutro).

FILARY WIELKIEJ BUDOWLI

„Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne“.

W tych słowach deklaracji ideowo-politycznej obozu, tworzonych przez pułkownika Adama Koca, mieści się stwierdzenie nader ważne dla naszej najbliższej przyszłości, dla podejmowanych przez obóz prac.

I trzeba, aby jak najszersze warstwy społeczeństwa należycie uświadomiły sobie wagę tych słów.

Bo ilekroć w strukturze politycznej, w formach organizacyjnych państw i narodów, zostają przeprowadzone zmiany — przeważnie widzimy dążność do przekreślenia tego, co było, niejako do zdrady przeszłości. Tak — by użyć przykładów z okresu najnowszego, powojennego — uczynił komunizm, gdy na gruzach caratu przeorganizował ustrój i system rządzenia w Rosji, tak na blegunowo przeciwnym krańcu uczynił włoski faszystyczny i niemiecki ruch nacjonalistyczno-socjalistyczny. Wszystkie te ruchy oparły się na antytezie do dotychczasowych poglądów, przekreślały to, co było poprzednio, odgradzały się stanowczo od metod i ideologii swych poprzedników.

My natomiast stwiedzamy dziś, że

Polska JEST DZIEŁEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. My nie tylko niczego z naszej przeszłości się nie wyrzekamy, ale wręcz przeciwnie jesteśmy z niej dumni. Żadnych ustępstw z tej chlubnej i wielkiej ery walki o niepodległość, żadnego wyrzekania się „elementów moralnych i materialnych“, z ery budowania Państwa!

„Życie narodu — stwierdza deklaracja — ma swą duchową ciągłość“. A ta ciągłość, ta linia rozwojowa, wymaga wciąż wyteżonej uwagi, wciąż nowych czynów i wciąż nowych formułowań zagadnień zasadniczych, wciąż nowych wcieleń organizacyjnych.

Dlatego też, stając twardo na gruncie, że „Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego“, zdajemy sobie również dobrze sprawę, iż wielkimi osiągnięciami Pierwszego Marszałka Polski została zamknięta karta w dziejach naszego narodu.

Otwarta została ta karta w naszych dziejach walką, podjętą przez Komendanta o niepodległość — a zamknięta Jego podpisem, złożonym na kwietniowej Konstytucji.

I dlatego też na czoło „zasad, wytyczających drogę ku Jutru“, na pierwsze miejsce swych rozważań ideologicznych postawił pułkownik Adam Koc

kwietniową Konstytucję jako „normę naszego wewnętrznego życia“, jako „podstawę ładu i porządku w Państwie“, jako kodeks, ustalający hierarchię władzy w Państwie z Prezydentem Rzplitej na czele, jako autorytetem dla „zasadniczych rozstrzygnięć“.

To powołanie się na Konstytucję kwietniową, zaopatrzoną w ostatni podpis, jaki przed swym zgonem złożył na akcie państwowym Wskrzesiciel Polski — ma swe głębokie uzasadnienie i znaczenie.

Dowodzi ono właśnie o tej ciągłości w rozwoju naszej myśli państwowej, o nieprzerwanym nurcie, wywodzącym się od Józefa Piłsudskiego po dzień dzisiejszy i na dalszą przyszłość.

I dowodzi również, że możemy i chcemy stworzyć nowe formy organizacji narodu — natomiast nie wprowadzamy żadnych zmian w ustroju, który Józef Piłsudski swą ostatnią decyzją zaaprobował.

A jest to bardzo ważne również i z tego względu, że rozprasza rozmaite sugestie, jakoby nowy obóz zmierzał również do inowacji na polu ustrojowym, lub też szukał wzorów w ustrojach, obowiązujących w innych państwach, chciał Polskę upodobnić do innych statutów ustrojowych.

Oparcie nowego obozu o normy, ustalone w kwietniowej Konstytucji, przesądza więc zarówno o hierarchii władz, jak i o pozostawieniu nadal systemu parlamentarnego w Polsce. Utrzymujemy więc formę własną ustroju, formę, obroną po wieloletnich doświadczeniach i przemysleniach, formę, wyznaczającą przedstawicielstwu narodowemu wyraźną rolę kontroli władzy wykonawczej, uchwalania budżetu państwowego, nakładania ciężarów na społeczeństwo, przesądzania o dochodach i wydatkach Państwa.

Z tego dziś zdać sobie muszą dobrze sprawę ci wszyscy, którzy studiują deklarację ideową pułkownika Koca i z niej wysunąć chcą istotną prawdę, jakoteż wskazania na przyszłość.

Więc: budujemy na opoce, jaką stanowią wielkie osiągnięcia Józefa Piłsudskiego, dumni z tych osiągnięć nie przez kreślenie niczego z olbrzymiego dzieła „epoki Piłsudskiego“, zamkniętej statusem organizacyjnym Państwa, jakim jest Konstytucja kwietniowa.

I na tych dwóch filarach: osiągnięciach Wielkiego Budowniczego Polski i zaaprobowanym przez Niego systemie ustrojowym — przystępujemy do ustalania nowych form organizacyjnych Narodu.

1000 NAGRÓD dla uczestników wielkiego konkursu „Expressu“

Wzorem roku ubiegłego „Express“ organizuje oryginalny konkurs z nagrodami p. t. „LOWIMY WSZYSCY RYBKAMI“.

Warunki tego konkursu są następujące:

Począwszy od dziś t. j. niedzieli, dn. 28 lutego w ciągu dni dwudziestu — w tekście powieści „Niewolnicy pieniędzy“, umieszczane będą wyrazy, czytające się jednakowo w obie strony. (Naprzykład: oko, ono, zaraz).

Takie słowa nazywają się właśnie „rybkami“. Czytelnicy przy czytaniu powieści winni natężyć uwagę, aby wyłowić jak najwięcej „rybek“.

Pojedyncze litery jak a, e, o i t. d. nie są rybkami.

Streszczenie powieści jest stawem, z którego łowić nie wolno.

Oczywiście, że rybki mogą się powtarzać w jednym odcinku powieści jak również w następnych odcinkach. Chodzi tylko o to, aby Czytelnik złowić ich jak najwięcej.

Wybrane słowa — „rybki“ należy wypisać na specjalnym, umieszczonym w powieści kuponie. Wszystkie kolejne kupony, których będzie dwadzieścia, winni Czytelnicy po dwudziestu dniach t. j. 19 marca w jednej kopercie wysłać do oddziału „Expressu“ lub też do centrali (Łódź, skrzynka pocztowa Nr. 170).

Pomiędzy Czytelnikami, którzy przysłały największą ilość rybek, redakcja „Expressu“ rozdzieli 1000 nagród, a mianowicie:

Nagrody

- 1 — rower marki ES — HA
- 2 — zegar na biurko
- 3 — zegarek męski kieszonkowy
- 4 — serwis do kawy na 6 osób
- 5 — 6 łyżeczek platerowanych
- 6 — serwis owocowy
- 7-8 — 2 nagrody po kuponie męskiego materiału na ubrania.
- 9-11 — 3 nagrody po kuponie materiału damskiego na suknie z lekkiej wełny.
- 12-14 — 3 nagrody po kuponie materiału na koszule męskie

- 15-17 — 3 nagrody po koszuli damskiej.
- 18-19 — 2 nagrody po sztuczce towaru białego na suknie z lekkiej wełny.
- 20-25 — 6 nagród po pół tuzina skarpetek męskich.
- 26-33 — 8 nagród po 2 pary jedwabnych pończoch damskich.
- 34-36 — 3 nagrody po obrusie z 6 serwetkami.
- 37-40 — 4 nagrody po torebce damskiej.
- 41-52 — 12 nagród po 2 krawaty męskie.
- 53-61 — 9 nagród po pół tuzina męskich chusteczek do nosa.
- 62-67 — 6 nagród po piżamie dla dziecka.
- 68-69 — 2 nagrody po swetrze męskim.
- 70-71 — 2 nagrody po swetrze damskim.

- 72 — 3 krawaty męskie
- 73 — męska koszula sportowa
- 74 — brzytwa
- 75 — maszynka do golenia
- 76 — budzik
- 77 — popielnica
- 78 — przybór do golenia
- 79 — apaszka damska
- 80 — lampa - żyrandol
- 81 — lampa biurkowa
- 82 — kostium lekkoatletyczny.
- 83 — cukiernica
- 84-87 — 4 nagrody po 25 złotych
- 88-91 — 4 nagrody na 15 złotych
- 92-100 — 9 nagród po 10 złotych
- 101-150 — 50 nagród po 5 złotych
- 151-226 — 76 nagród po kartonie mydła toaletowego.
- 227-306 — 80 nagród po wiecznym piórze.
- 307-311 — 5 nagród po latarce elektrycznej.
- 312-316 — 5 nagród po flakonie wody kolońskiej.

- 317-324 — 8 nagród po kuponie na jedwabne bluzki damskie.
- 325-327 — 3 nagrody po koszuli męskiej.
- 328-329 — komplety do golenia
- 330-354 — żurnale tygodnika „Elegancka pani“ (25 nagród po żurnalu).
- 355 — 1 piłka nożna
- 356 — rakleta tenisowa marki „Frema“
- 357 — parasolka
- 358-359 — po 5 książek beletrystycznych (2 nagrody).
- 360-390 — oprawne komplety tygodnika „Co Tydzień Powieść“ (31 nagród).
- 391-400 — bezpłatna dwumiesięczna prenumerata „Expressu Ilustrowanego“ (10 nagród).
- 401-600 — bezpłatna półroczna prenumerata tyg. „Wędrowiec“ (200 nagród).
- 601-800 — bezpłatna półroczna prenumerata tyg. „Karuzela“ (200 nagród)
- 801-1000 — bezpłatna półroczna prenumerata tyg. „Panorama“ (200 nagród).

A więc, Czytelnicy, do rybołówstwa! Kto chce otrzymać nagrodę, musi uważnie czytać naszą powieść i starannie łowić codziennie rybki!

Niewolnicy pieniędzy

oto tytuł nowej, fascynującej powieści „Expressu“

Kim są

„Niewolnicy Pieniądza“

To ci, którzy oddali się w służbę Złotemu Cielcowi, ci, dla których każda droga, prowadząca do bogactwa, jest dobra... Twardzi, nieugięci ci ludzie, nieuznający żadnych hamulców moralnych, niecofający się nawet... przed zbrodnią, byle powiększyć w swoich pękających kasach stopy banknotów... Nie znamy dokładnie ich życia, bo odgradzili się od przeciętnych, „szarych“ ludzi nieprzebytym murem i zazdrośnie strzegą swoich tajemnic... W pałacach, w luksusowych apartamentach, za szczelnie zamkniętymi wrotami — prowadzą swój żywot ci „Niewolnicy Pieniądza“....

Autor naszej nowej powieści wydarł ich tajemnicę i pokazuje ją swoim Czytelnikom... Brutalna prawda, obnażona z obłudnych szat, jest niekiedy bolesna, niemniej jednak jest Prawdą, którą chcemy poznać!... Dla tego też autor nie ukrywa nic przed swoim Czytelnikiem i tak samo opisuje piękne, jak i brzydkie strony życia....

„Niewolnicy Pieniądza“ to powieść, którą pochłania się jednym tchem... Wystarczy przeczytać tylko jeden rozdział, by czekać z niecierpliwością na dalszy ciąg...

Język prosty, niemniej jednak przemawiający wprost do serca, akcja wartka i ścią filmowa, postacie, narysowane z wielką znajomością najskrytszych tajników duszy ludzkiej — oto walory naszej nowej powieści!...

A treść? Oto ona: Wieczna pogoń ludzi szlachetnych za Prawdą i Sprawiedliwością! Nieustająca walka namiętności, wśród tych, którzy zaprzędali się Złotemu Cielcowi!

Dramatyczne konilikt między niesklamną Miłością, czystą i uczciwą, a Miłością grzeszną!

Słowem — treścią „Niewolników Pieniądza“ jest Życie!...

Czyje dziecko

doprowadzone zostało do komisariatu

Łódź, 28 lutego.

(gr) W ubiegły wtorek doprowadzono do lokalu trzeciego komisariatu dwuletniego chłopczyka niewiadomych rodziców. Dziecko ubrane było w seledynową bluzkę z wykładanym kołnierzem, kolorową koszulę, swetr wełniany, bładoróżowy, zielone aksamitne majteczki, żółte buciki z cholewkami i miał na główce białą wełnianą czapkę.

Nieszczęśliwe dziecko przestano do miejskiego domu wychowawczego. Rodziców chłopczyka narazie nie odnaleziono i istnieje podejrzenie, że dziecko zostało porzucone na ulicy.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kon i S-ka (Plac Kościelny 8), A. Charemza (Pomorska 12), W. Wagner i S-ka (Piotrkowska 65), J. Zajęzkiwicz i S-ka (Plac Boenera), Z. Gorczycki (Przejazd 59), M. Epstein (Piotrkowska 225), Z. Szymański (Przedzalniana 75).

Dr. Z. Hofmoki - Ostrowski.

Przedruk wzbroniony

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

Dlaczego zapadł wyrok uniewinniający w Warszawie?

XII.

„Logicznie biorąc było jeszcze wyjście z tej sytuacji. Oskarżony mógł zerwać z dziećmi i pozostawić je u Bugajów, albo u obcych ludzi, sam zaś mógł wtedy założyć nowe ognisko rodzinne ze Staciwińską. Lecz oskarżony znajdował się w tak szczególnych warunkach, które mu na podobne rozwiązanie sprawy nie pozwalały. Do innego miasta przeprowadzić się czy to sam, czy to razem z dziećmi nie mógł, był bowiem związany z Sosnowcem posadą w firmie Huldczyński i swoją fabryczką, zbudowaną z dużym nakładem kosztów. Wynajęcie innego mieszkania dla siebie i Staciwińskiej w Sosnowcu w niczem sytuacji nie zmieniało, albowiem musiałby wtedy zostawić dzieci u Bugajów lub ulokować je u obcych ludzi, ale taka sytuacja na dalszy dystans utrzymać się nie mogła. Sosnowiec jest niedużym, prowincjonalnym miastem i opinia publiczna wszędzie by oskarżonemu wyrzuciła, że dzieci porzucił dla dawnej kochanki, a z tą opinią nie mógłby się oskarżony dłużej utrzymać na swem stanowisku szefa biura sprzedaży w firmie Huldczyński, na które przecież reflektantów, niechętnych niezbyt lubianemu w firmie oskarżonemu, nie brakowało.

Czasowe usunięcie dzieci poza Zagłębie do internatów, czy zakładów szkolnych na dalszą metę sprawy nie rozwiązywało, a było przecież o tyle dla oskarżonego niedogodne, że musiałby wtedy prowadzić dwa domy, płacić za internat i szkołę dzieci, wreszcie na wakacje i święta wracałby i na perspektywę wojny z niemi nie mogła się zgodzić Staciwińska. Takie wyjście z sytuacji byłoby połączone z wielkimi wydatkami, na które w 1934 r., roku ciężkiego kryzysu i obciążenia pensji urzędniczych, wynagrodzenie oskarżonego nie wystarczyłoby. „W tych warunkach, gdyby oskarżony utrzymywał dzieci poza domem iłożył na ich utrzymanie, Staciwińska nie miałaby żadnego interesu poślubić oskarżonego, któryby był obciążony tak znacznymi wydatkami na dzie-

ci, nie tylko dla niej obce, ale i jawnie wrogo do niej nastawione. Dzieci te zresztą dorastały i sytuacja pogarszałaby się z dnia na dzień. Takiego sposobu rozwiązania sytuacji oskarżony nawet nie próbował i widocznie z góry go odrzucił. Dzieci stanowiąby zatem dla oskarżonego wielką zawadę i za życia ich poślubić Staciwińskiej nie mógł”.

Przy wymiarze kary śmierci wyraża się Sąd, iż jest to jedyna represja możliwa w słowach: „NA TEGO RODZAJU PRZESTĘPCĘ, AMORALNEGO W CAŁYM TEGO SŁOWA ZNACZENIU, WYPRANEGO Z WSZELKICH UCZUCI OJCOWSKICH I LUDZKICH, JEDEN BYĆ MOŻE TYLKO WYMIAR KARY W POSTACI NAJWYŻSZEJ, T. J. W POSTACI KARY ŚMIERCI”.

Podkreślałem, iż chcę być obiektywny. Powiedziałem, że opowiem wszystko, że ujawnię wszystkie dokumenty. Gdy omówiłem z kolei wyrok I instancji, obecnie chcę omówić wyrok Sądu Apelacyjnego, by z kolei przystąpić do tego momentu, który spowodował śmierć Pawła Grzeszolskiego.

Sąd Apelacyjny w Warszawie w wydziale III Karnym na posiedzeniu jawnym rozpoznawał sprawę Pawła Grzeszolskiego na skutek apelacji, złożonej przez obrońców oskarżonego i nie uznając Pawła Grzeszolskiego winnym zarzucanych mu przestępstw, orzeka zaskarżony wyrok uchylić i osk. Pawła Grzeszolskiego uniewinnić.

UZASADNIENIE.

Uchylając zaskarżony wyrok Sąd Apelacyjny kierował się następującymi danymi:

1) Sąd Apelacyjny przyjął, iż biegli prof. Olbrycht, Schylling-Siemgalewicz, Grzywo-Dąbrowski, Modrakowski kategorycznie i przekonująco stwierdzili, że przyczyną śmierci Jerzego i Lucyny Grzeszolskich było zatrucie talem;

2) że wszelkie objawy, towarzyszące ich chorobie, wskazują na zatrucie ta-

lem i w tym względzie Sąd Apelacyjny nie ma najmniejszych wątpliwości;

3) że Sąd Apelacyjny wykluczył jako przyczynę śmierci zapalenie opon mózgowych, zator mózgowy, meningitis tuberculosa i zatrucie trichinozą;

4) że również za powód śmierci dzieci oskarżonego nie może uchodzić rzekomo ich degeneracyjne obciążenie dziedziczne;

5) że ilość talu, znaleziona we wnętrzu nościach Jerzego i Lucyny Grzeszolskich bezwzględnie wyklucza koncepcję obrony o przedostaniu się talu z trumien do wnętrza zmarłych dzieci drogą dyfuzji;

6) że błędnym jest powoływanie się obrony na wyniki doświadczeń prof. Fabre'a i Vuaila, gdyż doświadczenia, dokonywane na szczurach i innych zwierzętach, nie mogą być miarodajnymi przy ocenie zatrucia ludzkich;

7) że przewód sądowy odnośnie Cabajówny stwierdził również zatrucie jej talem. Odnośnie do tej części wyroku Sąd Apelacyjny podzielił w całości motywy Sądu Okręgowego. Ekspertyza, przeprowadzona w Sądzie Apelacyjnym w niczym nie obaliła ustaleń Sądu Okręgowego, przeciwnie, eksperci: prof. Siemgalewicz, Modrakowski i Grzywo-Dąbrowski w całości potwierdzili wyniki ekspertyzy Sądu Okręgowego, przy czym opinie swoją ujęli w następujące punkty:

1) Śmierć Jerzego i Lucyny Grzeszolskich nastąpiła wskutek zatrucia pierwiastkiem metalicznym t. zw. talem.

Zespół objawów obserwowanych u obojga denatów był charakterystyczny dla tego rodzaju zatrucia, a mianowicie: zaburzenia żołądkowo-jelitowe, bóle nerwów i stawów, przedewszystkiem kończyn dolnych, plackowate wylusienka, ogólne osłabienie i wyczerpanie, ponadto zaburzenia psychiczne, jakie mogą się dokonać w tego rodzaju zatruciach, a które wyraźnie wystąpiły u Jerzego Grzeszolskiego.

2) Jeśli objawy stwierdzone za życia

u Jerzego i Lucyny Grzeszolskich zestawia się z wynikami badań chemicznych części ich narządów ciała, w których znaleziono stosunkowo b. duże ilości talu, to nie może ulegać wątpliwości, że tal dostał się za życia do ustroju denatów i był przyczyną ich śmierci.

3) Sekcja zwłok Jerzego i Lucyny Grzeszolskich nie wykazała żadnych takich zmian anatomicznych w narządach wewnętrznych, któreby same przez się tłumaczyły przyczynę ich śmierci. Przy zatruciu talem również sekcja nie daje zmian charakterystycznych dla tego rodzaju zatrucia.

4) Objawy choroby Marii Cabaj pozwalają przypuszczać, że mogło tu wchodzić w grę zatrucie talem, jednak kategorycznie ustalić tego nie można.”

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Przebieg astrologiczny

28 LUTY 1937 r.

Podczas dzisiejszego przedpołudnia odczuwamy pewną drażliwość i niezadowolenie. Koło godziny 11-ej działają krytyczne wpływy dla kobiet urodzonych w drugiej połowie lutego i marca. Od godziny 12-ej do godz. 14-ej z powodzeniem możemy ubiegać się o względy osób na wysokich stanowiskach i załatwiać sprawy, wymagające szybkiego zakończenia. Godz. 15-ta przyniesie powodzenie towarzyskie i niezwykle idee i pomysły na przyszłość. Między godziną 16-tą a godz. 18-tą nie należy wyruszać w podróże morskie załatwiać ważnej korespondencji. Następny okres do godz. 21-ej sprzyja nauce i nadeje się do zawierania umów. O tej porze dobrze jest także zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Koło godz. 22-ej działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji, grożą wypadki i katastrofy. Późniejsze godziny wieczorne przyniosą miłe wzruszenia psychiczne i zainteresowanie polityką i życiem społecznym.

Dziecko dziś urodzone — samowolne, energiczne, nadaje się na stanowiska kierujące, o skłonnościach egoistycznych, sprawy erotyczne w życiu odgrywa wielką rolę, wybitne zdolności literackie.

Miłość ponad tron!...

Powieść Andrzeja Żańskiego

57

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiera romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę za granicę.

Gryzła się coraz bardziej myśląc z rozpaczą o tym, że za niecały rok trzeba będzie Waltmanusowi zwrócić połowę pożyczonej sumy...

Ale skąd wydestać tyle pieniędzy? I oto niespodziewanie Opatrzność zsyła jej pomoc.

Czyż nie tkwił w tym wyraźny palec Boży, że nieznanemu impresario ofiarował jej równo trzydzieści tysięcy?.. Czyż nie jest to prawdziwy cud?

Anita Lustingen wie, że nie wolno jej odrzucać tej oferty.

Przez moment ścisnęło się jej serce na myśl, że przez cały ten miesiąc nie będzie widzieć swego Ryszarda — ona jednak stłumiła w sobie ten najerdeczniejszy krzyk duszy i powiedziała uroczyście:

— Dobrze, panie dyrektorze, akceptuję pańskie warunki.

I podpisała kontrakt, zastrzegając sobie, że dyrekcja teatru „Orfeum” wy-

stara się jej również o mieszkanie.

Impresario zadowolony, schował dokument do kieszeni.

— Więc do widzenia za trzy tygodnie! — uściśnął na pożegnanie dłoń przysięgłej swojej primadonny.

Anita była na tyle przezorna i lojalna, że wtajemniczyła pułkownika von Osta w swoje plany.

Von Ost sposepniął: widocznie wiadomość o wyjeździe Anity nie uradowała go zbytnio.

— Nie rozumiem, co zmusiło panią do podobnego kroku? — bąknął niechętnie.

— Kwestie natury czysto materialnej znajduję się naprawdę w rozpaczliwej sytuacji — przyznała Anita.

Powiedziała to tak poważnym głosem, że pułkownik nie pytał o szczegóły.

— Jeśli już koniecznie postanowiła pani zarobić trochę pieniędzy, wolałbym już, ażeby zamiast kompromitować się na scenie, jako tancerka, pracowała pani na rzecz naszego wywiadu... Mając takie warunki i tyle przytym inteligencji, mogłaby pani zrobić u nas prawdziwą karierę! — zapalił się nagle.

— A płacimy przytem nieźle! — dorzucił po chwili znacząco.

To, o czym kiedyś stary fanatyk swojego zawodu wspominał żartem, nabrało teraz zgola innego sensu dla młodej dziewczyny, która gotowa była sprzedać duszę nawet diabłu, byleby

tylko zdobyć pieniądze, potrzebne jej do spłacenia Waltmanusowi długu.

— Mogłabym połączyć zawód tancerki ze służbą w tajnym wywiadzie. Jako artystka rewiowa miałabym nawet mocno ułatwione zadanie — spojrzała pułkownikowi prosto w oczy.

— Więc rzeczywiście gotowa byłaby pani zaofiarować nam swoje usługi? — rozjaśniła się twarz von Osta.

— Tak jest!... Zaznaczam tylko, że jestem w dziedzinie tej nowicjuską, aczkolwiek z częstych opowiadań pana nabrałam wyobrażenia na czym polegałyby moje obowiązki.

— Krótki przyspieszony kurs uzupełni jeszcze wiadomości pani... A tam zagranicą wejdzie pani w ścisły kontakt z porucznikiem Stefanem Nielsem, który będzie łącznikiem między panią a nami... On też udzielać będzie pani stałych instrukcji — rozpałił się na dobre pułkownik von Ost, dla którego służba w tajnym wywiadzie była najszczytniejszym zajęciem.

Przy tym wszystkim, kiedy dwa tygodnie potem młoda dziewczyna wyjeżdżała w świat, stary oficer doznał wyrzutów sumienia: czy postąpił słusznie narażając niedoświadczoną córkę swego zmarłego przyjaciela na niebezpieczne awantury?

Gońca więc uściśnął jej dłoń życząc wiele, wiele szczęścia.

— I pamiętaj, moje dziecko: jeśli pod nogami zacznie ci się palić grunt wracaj do nas pośpiesznie! — szepnął, niepewnym chrząkaniem starając się pokryć ogarniające go wzruszenie.

Bardziej dramatyczne było pożegnanie Anity z Ryszardem.

Porucznik Bromfild nie wiedział początkowo o zaangażowaniu się narzeczonej do tajnego wywiadu. Anita bardzo przezornie zataiła ten fakt wmawia-

jąc w niego, że wyjeżdża zagranicę wyłącznie tylko w sprawach artystycznych.

Ryszard nie chciał słuchać o rozłące. I kosztowało to Anitę wiele trudów, nim wreszcie zdołała przekonać go, że czyni to dla ich wspólnego dobra.

— Dziesięć miesięcy, to nie wieczność — powtarzała. — A kiedy okres ten przemienie, nic już nie zdoła nas więcej rozłączyć...

Smutna była to chwila, kiedy nadszedł czas rozstania.

Ryszard w ostatnim momencie skoczył raz jeszcze do przedziału, ażeby uściśnąć narzeczoną.

Obydwoje mieli w oczach łzy.

— Pisz do mnie często!... I nie zapomnij o mnie — urwanym głosem powiedział oficer.

— Jakżeż mogłabym zapomnieć o tobie — przytuliła swój mokry od łez policzek do jego twarzy..

Konduktorzy niecierpliwie trzaskali drzwiczkami wagonów.

— Odjazd!... Odjazd!... — dał sygnał kierownik ruchu.

Ryszard wyskoczył z wagonu. Pociąg powoli potoczył się naprzód.

W oknie przedziału wciąż jeszcze — niby biała wizja minionego szczęścia — stała Anita.

— Za dziesięć miesięcy spotkamy się znowu — raz jeszcze zawołała, śląc mu ręką znak pożegnania.

Odkrzyknął jej coś na to z rozpaczliwą żarliwością, ale szcęk kół, stukających o żelazne szyny, zagłuszył jego słowa.

Zaraz potem zniknął jej z oczu: pociąg, wyjechawszy z dworca, minął przedmieścia, ażeby wpaść w przysypiany śniegiem bezkres oddali.

(Dalszy ciąg jutro).

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna. Konkurs „Expressu” p. t. „Łowimy wszyscy rybki”



Rozdział 1

Za ostatnie 50 złotych...

W wytwornej restauracji warszawskiej „Mississippi” było rojno i gwarno, jak codzień o tej porze... Pod takt orkiestry posuwały się na bluszczącym jak lustro parkiecie tańczące pary: nienaganie ubrani panowie i panie w bogatych strojach...

Przy stoliku tuż pod ścianą — siedział młody, bardzo przystojny mężczyzna... Jasny szatyn o smagłej cerze, z zaczesanymi do góry włosami, z krótko przyszytych wąsikami — mógł mieć najwyżej lat dwadzieścia osiem. Mimo iż był przyzwyczajony i schludnie ubrany, różnił się nie tylko skromnym wyglądem od innych gości „Mississippi”, ale i zachowaniem... Nie zatańczył ani razu, ani razu też nie zainteresował się występami artystów, którzy produkowali się przed publicznością...

W jego ciemno-piwnych oczach błyskały iskierki podniecenia... Może to sprawił alkohol, którym młody mężczyzna obficie zakroił kolację, może inna była przyczyna tego aż nadto widocznego niepokoju, z jakim samotny gość wytwornego lokalu spoglądał raz po raz dokoła?...

Do jego stolika zbliżył się kelner i z przesadną grzecznością zapytał:

— Czym mogę służyć szanownemu panu?

— Słucham? — ocknął się mężczyzna z zamyślenia — Ach, prawda, wzywalem pana... Rachunek...

— W tej chwili... — skłonił kelner głowę — Czy nalać panu jeszcze wina?

— Nie dziękuję... Poproszę o rachunek i... aha... o papier, pióro i atrament...

Kelner znów pochylał głowę i oddalił się cicho. Po jakimś czasie wrócił, przynosząc rachunek i żądane przez gościa przybory do pisania. Rachunek wyniósł czterdzieści złotych. Młody mężczyzna położył na stole banknot pięćdziesięciozłotowy, poczym machinalnie zgarnął resztę, wydaną przez kelnera. Gdy został sam, zabrał się do pisania. Zamoczył pióro w kałamarzu i po krótkim namyśle — napisał:

„Do wiadomości policji!... Odebrałem sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli... Zmusiły mnie do tego ciężkie warunki życiowe, niemożność znalezienia pracy.

Tomasz Poręba.”

Rzucił okiem na to, co napisał, poczym złożył papier i wsunął go do koperty, na której napisał: „Do Policji!... Następnie wziął drugą kopertę i zaadresował:

„Wielmożna Pani Wanda Porębińska, Warszawa, Koszykowa 45”.

Tym razem dłużej się namyślał, zanim napisał, co następuje:

„Kochana Wandeczko!... Nie miałem do Ciebie żalu, że odszedłem od Ciebie w Nieznane... Tak musiałem zrobić... przede wszystkim dlatego, że nie mogłem Ci zapewnić spokojnego bytu.

Dzisiaj mijają właśnie rok od czasu, kiedy straciłem posadę u Zygryda Granta... Dlaczego ją straciłem? — jest do dla mnie zagadką do ostatniej godziny mego życia... Pracowałem przecie uczciwie, moi zwierzchnicy byli ze mnie zadowoleni...

I nagle — po trzech latach pracy otrzymałem wymówienie z miejsca — z rozkazu Granta!... Próbowałem z nim wtedy pomówić, dowiedzieć się przynajmniej, czemu wydalili mnie tak niespodzianie, ale on nie raczył mnie przyjąć...

On jest „wielki”, on nigdy nie rozmawia ze swoimi urzędnikami... Nawet mnie nie znał i nie zna!... To było przed rokiem, a przez ten rok stara-

lem się o pracę, jak o zbawienie, ale... Po co ja to zresztą piszę, kiedy wiesz o tym wszystkim tak samo, jak ja...

Wandeczko kochana!... Nie boję się śmierci, która będzie dla mnie kresem cierpienia, więc nie rozpaczaj po mnie... Jesteś młoda, piękna, masz życie przed sobą...

Twoi rodzice dadzą Ci pieniądze, ile zechcesz, będą się tobą opiekowali więcej, niż teraz... Ja od nich nie mogłem przyjąć pomocy, bo mam... miałem honor... Oni nie chcieli mnie uznać za swego zięcia, bo mój ojciec był zwykłym robotnikiem, a oni — bo... Ale wierz mi, Wandeczko!... w tej chwili, kiedy za wyjęte z P. K. O. ostatnie 50 złotych zjadłem „dyrektorską” kolację z winem, kiedy za kilkanaście... kilkadziesiąt minut... będzie już po wszystkim... w tej chwili nie mam do nich żalu... Przynajmniej — byli dobrzy dla Ciebie, dawali Ci na wszystko, kiedy ja już dawać nie mogłem...

Nawet do Zygryda Granta nie mam teraz żalu, chociaż on — człowiek, który mnie nie znał, tak niesłusznie... nie wiem czemu... mnie skrzywdził...

Wybacz, najdroższa Wandeczko... wybacz i żegnaj...

Twój Tomasz”

Zapaliwszy papierosa, Tomasz Poręba, pogrążył się w czytaniu tego, co napisał. Nagle drgnął, bo ktoś stanął w tej chwili przy jego stoliku. Podniósł głowę i ujrzał bardzo ładną dziewczynę, ubraną w efektowną, mocno wyciętą suknię. Była to fordanserka — domyślił się od razu...

— Zatańczy pan ze mną? — zapytała go z dziwnym uśmiechem na malowniczych wargach.

Zrobił niezdecydowany gest i odrzekł matowym głosem:

— Bardzo panią przepraszam, ale... nie mam, niestety, ochoty do tańca...

— Mam panu do powiedzenia coś bardzo ważnego... — szepnęła dziewczyna z tajemniczą miną — Przypadkowo podsłuchałam rozmowę dwóch gości, którzy...

Nie dokończyła, gdyż w tej chwili zjawił się obok niej jakiś lysis, wysoki mężczyzna we fraku. Miał bladą, bardzo niesympatyczną twarz i złe oczy.

— Mariora! — chwycił brutalnie dziewczynę za obnażone ramię — Chodź... zatańczymy...

— Mówiłam ci już, że nie chcę... Wiesz, zresztą, że jestem zajęta... — odparła zimno.

Mężczyzna zbladł z wielkiego gniewu. Podniósł zaciśnięte pięści i począł nimi potrząsać przed twarzą fordanserki.

— Słuchaj... nie doprowadzaj mnie do szału... Chodź ze mną... w tej chwili...

— Nie pójdę... — wycedziła z uporem przez zaciśnięte zęby.

Wówczas apasz we fraku zamierzył się do ciosu. Ale nie zdążył uderzyć, w tej bowiem chwili Tomasz Poręba wyskoczył zza stolika i opuścił ciężko dłoń na kark brutalą.

— Ech, ty!... — depchnął go z całej siły — Zostaw tę panią w spokoju!...

— A co ty za jeden? — warknął tamten, siny już z wściekłości — Jakie twoje prawo?!

— Moje prawo... — odpowiedział Tomasz spokojnie — Moje prawo, żeby stanąć w obronie kobiety przed byle lotrzykiem...

Mężczyzna we fraku przyskoczył do niego z podniesioną pięścią, wydawszy jakiś niezrozumiały okrzyk. Chciał uderzyć, ale nie zdążył, bo Tomasz prze-

widział jego zamiar i sierpowym uderzeniem, wykonanym z niezwyklej opanowaniem, huknął napastnika w szczękę... Cios był silny — mężczyzna zwałił się z nóg bez jęku i potoczył się aż pod stół.

— Ach!... — krzyknęła przestraszona dziewczyna i uciekła w głąb sali.

Tomasz zamierzał w pierwszej chwili pobiec za nią i zapytać, co chciała mu powiedzieć, ale machnął ręką i pomyślał:

— Co mnie to, zresztą, obchodzi!... Teraz w ostatniej godzinie mego życia.

Zbliżył się do stolika, wziął swoje listy i skierował się ku wyjściu, nie spojrzawszy nawet na pokonanego przez siebie przeciwnika, który podniósł się już z podłogi i bez słowa doprowadzał do porządku zmieszoną garderobę.

Całe to zajście rozegrało się w kącie sali, pogrążonej w półmroku, gdy przeważna część gości „Mississippi” tańczyła na parkiecie i gdy poza grającą orkiestrą trudno było usłyszeć cokolwiek innego. Dzięki temu nikt nic nie zauważył...

Nikt, oprócz dwóch mężczyzn, którzy siedzieli w pobliskiej łozie i którzy z zainteresowaniem śledzili to, co się działo opodal...

Gdy Tomasz odchodził już od swego stolika, jeden z mężczyzn, barczysty blondyn o gładko wygolonej twarzy, tracił swego towarzysza w ramię. Po tym pochylał się naprzód i, wskazując wzrokiem na Porębę, mruknął:

— Przyjrzyj się teraz dokładnie temu człowiekowi... No? Mam rację, czy nie?...

— Tak, tak... — potwierdził drugi, poprawiając czarną opaskę, którą nosił

Rozdział 2

Nieoczekiwane spotkanie...

Wyszedłszy z „Mississippi”, Tomasz ruszył miarowym, równym krokiem przed siebie... Któżby to odgadł, spojrzawszy teraz na tego postawnego, świetnie zbudowanego mężczyznę, że jest to człowiek, który wydał na siebie wyrok śmierci?...

Noc była mroźna, choć pogodna... Na ulicy panowała cisza — mało przewijało się przechodniów z powodu późnej pory... Tomasz zatrzymał się na chwilę i machinalnie spojrzął na zegarek: pierwsza po północy... Po tym ruszył w dalszą drogę...

Tak był pochłonięty swoimi myślami, że nie zauważył człowieka z czarną opaską na oku, idącego za nim, w odległości kilkunastu kroków... Głuchy i ślepy na wszystko dokoła, szedł ku swemu Przeznaczeniu...

Kiedy ocknął się w pewnej chwili z zadumy, stwierdził, że znajduje się w Alei 3-go Maja... W oddali majaczyły wieżyczki mostu Poniatowskiego...

— Sam los pokierował tu moimi krokami... — uśmiechnął się do siebie blade.

Po kilkunastu minutach był już na moście... Pusto tu i cicho — ani żywej duszy... Od czasu do czasu przemyka jezdnią taksówka, czy dorożka, albo zdżwoni nocny tramwaj...

Za balustradą — w dole — szumi Wisła... Idąc blisko balustrady, Tomasz wbił oczy w siną toń rzeki i spoglądał w nią, jak zahypnotyzowany...

Zwolnił nieco kroku i, nie zatrzymując się, przełożył listy, które napisał w „Mississippi”, do kieszeni płaszcza... Bo postanowił sobie, że płaszcz zostawi na balustradzie...

Jak cicho — jak cicho dokoła...

Nagle rozległ się jakiś krzyk... Rozpaczliwy, krótki, urywany!...

Tomasz drgnął i wyprostował się... Zapomniał w jednej chwili o sobie, o

na jednym oku — Masz rację, Arturze... Lepszego, niż on nie znajdziemy...

— Więc do roboty, Fred... — rzekł blondyn z widocznym podnieceniem — Idź za nim, bo on już wychodzi... Prędeż, prędeż!...

Mężczyzna z opaską na oku zawałał się, chociaż podniósł się już z miejsca.

— Sam mam to załatwić?... — zapytał — Wolałbym, żebyś poszedł ze mną...

— Nie mogę, bo muszę zapłacić rachunek... Po tym wrócisz tutaj... będę czekał... No, idź... idź... I nie zapomnij, że masz łeb na karku... Staraj się, Fred, staraj się dobrze!...

Mężczyzna z czarną opaską skinał potakująco głową i mruknął:

— Posada milionera jest zbyt kusząca, by ktokolwiek ją odrzucił...

— Masz rację... — zachichotał blondyn. — Ale mimo to trzeba tego człowieka sprytnie wplątać w nasze plany... Przygotuj go odpowiednio, zbadaj grunt... A teraz śpiesz się, u licha, bo on gotów jeszcze uciec od tych milionów, które na niego czekają...

— Nie bój się, nie ucieknie... I napewno zostanie naszym milionerem... zobaczysz...

Mówiąc to, Fred skierował się ku szklanym drzwiom, za którymi zniknął w tej chwili Tomasz Poręba...

tym, co miał zrobić i rzucił okiem na prawo, na lewo...

Nic nie zauważył, bo na moście była lekka mgła... Nawet nie dostrzegł owego człowieka w czarnej opasce, który przysignął właśnie — skulony w pół — do balustrady.

I znów rozległ się krzyk... wyraźnie słychać było wołanie: „Pomocy! Ratunku!...”

Tomasz skoczył w kierunku, skąd głos dochodził... Nie myślał już teraz o niczym innym, tylko o tym, że komuś grozi niebezpieczeństwo, że ktoś wzywa pomocy... Nigdy jej nikomu nie odmówił, bo był czuły na krzywdę ludzką, a przy tym odważny i silny...

Przebiegając obok wneki balustrady, zauważył jakiegoś szamotającego się cienie... Odrazu zorientował się, że to napaść rakunkowy... Tak, tak — dwóch jakichś ciabów obrabia jakiegoś jegomościa w futrze... Jeden z opryszków trzyma swoją ofiarę za gardło i zatyka mu ręką usta, podczas gdy drugi podniósł w tej chwili nóż do góry i —

— Stać, lotry!... — krzyknął Tomasz Poręba, przyskoczywszy do tego z nożem.

Jednocześnie wymierzył cios w szczękę. Drab zachwiał się, ale nie upadł.

— Zmykaj, Franuś!... — wrzasnął jego towarzysz i rzucił się do ucieczki.

Drugi oprzytomniał w mgnieniu oka i zaraz wziął nogi za pas. Tomasz nie go nił ich, ale zajął się ofiarą, która osunęła się bezwładnie na chodnik... Teraz dopiero przyjrzał się twarzy starszego pana w futrze... Spojrzał i — o krzyk zdumienia wyrwał się z jego piersi:

— Zygryd Grant!...

Tak, to on, właściciel wielkiego domu towarowego, jego dawny szef!...

„Wielki Grant” we własnej osobie... Ten

(DALSZY CIĄG NA str. 10-ej).

NIEWOLNICY PIENIADZA

(Dalszy ciąg)

sam, który jego, Tomasza Porębę, wyrzucił z posady, niewiedomo dlaczego!... On, on — Zygryd Grant...
 To zaskoczyło tak dalece Tomasza, że stał w miejscu, jak urzeczony...
 Co za niezwykle spotkanie!... Co za dziwny zbieg okoliczności!...
 Czyżby los kierował świadomie ludzkimi krokami?... Tępy wzrokiem spogląda Tomasz Poręba na podnoszącego się z ziemi Granta, który nie omdlał, ale stracił poprostu siły... Nie ma co — przeżył kilka sekund śmiertelnego strachu, widząc wymierzony w siebie nóż... Podnosi się z trudem, sapiąc nierówno, bo jest ciężki i ospały... Stał wreszcie na nogach, otarł dłonią spocone czoło i skierował oczy na Tomasza.
 — Pan uratował mi życie... — wykrztusił zalamującym się głosem. — Dziękuję... dziękuję...
 — Nie ma za co... — odrzekł Poręba machinalnie, walcząc z natłokiem myśli.
 — Ze też pan się ich nie bał... — stękał Grant. Nagle ożywił się i niedowierzająco rzucił okiem dokoła. — Boże... jak to dobrze... że żyję!... — zawołał z przejęciem. — A tak mało już brakowało, żeby było po mnie... Jak mam panu dziękować?...
 Uchwycił rękę Tomasza i począł nią potrząsać z całej siły, powtarzając w kółko, bez przerwy: „Dziękuję... Dziękuję...“
 A Tomasz uśmiechał się blade, bez

wyrazu, i ciągle milczał... Drgnął, gdy poczuł, że Grant ujął go pod ramię i prowadzi. Usłyszał jego głos:
 — Chodźmy, chodźmy, muszę z panem pomówić... Z moi zbawca, z moim dobroczyńcą... Dlaczego pan nie mówi?... Zmęczył się pan, prawda?... Weźmiemy taksówkę, pojedziemy do mnie.
 — Po co?... — zapytał Poręba, przystanąwszy. — Po co ja mam jechać do pana?...
 — Bardzo przepraszam... — zmieszał się nieco Grant. — Chciałem z panem pomówić... podziękować...
 — Pan mi już dziękował... — odmruknął Tomasz. — Mnie to zupełnie wystarczy...
 — Ale skąd znowu!... — zawołał Grant. — Tak się nie dziękuję za uratowanie życia...
 Zamilkł na chwilę i bacznie przyjrzał się twarzy Tomasza. Poczym zmierzyl wzrokiem całą jego postać, jakby go taksując.
 Po pewnym namyśle sięgnął do tylnej kieszeni spodni i wyciągnął z niej szybkim ruchem portfel. Nie zauważył, że wyrzucił przy tym na ziemię kilka kluczyków, spiętych kółkiem... Właśnie przejeżdżał tramwaj i nie słycać było ich brzęku, gdy upadły na płytę chodnika. Tak samo uszło to uwagi Tomasa.
 — Muszę pana jakoś wynagrodzić... — odezwał się Grant. — Mam tu przy sobie blisko pięćset złotych... Proszę je

ode mnie przyjąć, jako wyraz mojej wdzięczności... Mam nadzieję, że pieniądze przydadzą się panu... Albo... jeżeli panu przykro, niech to będzie bezterminowa pożyczka, którą mi pan zwróci... przy okazji... dobrze?...
 — Niech pan schowa swoje pieniądze... — odsunął Tomasz stanowczo jego rękę.
 — Pan mnie stawia doprawdy w przykrym położeniu... — rzekł Grant tonem zniecierpliwienia. — Uratował mi pan życie i nie pozwala pan podziękować sobie... Nie mogę powiedzieć po prostu: dziękuję i odejść...
 — Twarz Tomasza ożywiła się nagle, jakaś myśl przysłała mu do głowy.
 — Powiem panu coś, panie Grant... — odezwał się po chwili.
 — Pan mnie zna?... — zdziwił się bardzo pan w futrze.
 — Znam...
 — Skąd?...
 — Zaraz pan się dowie... — ściągnął Poręba brwi. — Więc pan jest gotów zrobić coś dla mnie... odwdziżyć się?...
 — No, tak, tak...
 Tomasz zastanowił się przez ułamek sekundy, po czym wyrzekł jednym tchem:
 — Więc niech mi pan da posadę w swoim biurze...
 — Posadę?... — Grant jakby się zleka zakłopotał. — Hm... no dobrze, jakoś to się zrobi... A na co pan reflektuje?... Zna się pan na biurowej robocie?...
 Przez wargi Poręby przemknął le-

dwo dostrzegalny uśmiech. Nie odpowiedział odrazu. Stał naprzeciwko Granta, przyglądając się badawczo jego twarzy, wreszcie odrzekł na pytanie:
 — Znam się doskonale na biurowej robocie... Zresztą... pracowałem u pana...
 — U mnie?... — Rybie oczy Granta stały się jeszcze bardziej wylupiające. — Pan pracował w moim biurze?... Hm... w biurze?... To powinienem znać pańskie nazwisko...
 — O, tak, zna je pan napewno, bo kilka razy meldowano mnie panu, ale pan... niestety...
 — Przepraszam... — Ton Zygryda Granta stał się nagle zimny, urzędowy. — Jak się pan nazywa?...
 — Tomasz Poręba... — wyskandował dobitnie. — I właśnie...
 — Poręba!... podchwycił Grant i oczy zabłyśły mu dziwnie. — Nie, nie mam dla pana posady!
 (Dalszy ciąg jutro).

Konkurs „Expressu“
 p. t. „**Łowimy wszyscy rybki!**“
Kupon 1
 Dziś złowiłem następujące rybki:

 Ogółem rybek: 11

„RAKIETA“ **PAULA WESSELY I WILLY FORST**
 Sienkiewicza 40 tel. 141-22 **„TAK SIĘ KOŃCZY MIŁOŚĆ“**
 Dziś i dni następnych! **„TAK SIĘ KOŃCZY MIŁOŚĆ“**
 Koncert gry aktorskiej dwójga asów ekranu
 Rómans dziewczęca, którego sercem frymery świat
 Początek w dni powszednie o g. 4-ej po poł. a w niedziele i święta o g. 12-ej w poł.
 Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr. Następny program: „MARIA STUART“

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2 **Wielki film szpiegowski** **KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1**
„TAJNA BRYGADA“
 zrealizowany na podstawie autentycznych dokumentów, znalezionych w archiwach wojskowych państw europejskich
 w rolach głównych: **Vera Korene, Jean Murat.**
 Paspartout i bilety ulgowe, prócz urzędowych nie ważne.
 Pocz. o 12-tej. Pocz. o 4-tej.

„CORSO“ **LEGIONÓW 2** **ZEMSTA JOHNA DELLMANA**
 Dziś i dni następnych! **Caliente, Miasto Miłości**
 Poraz pierwszy w Łodzi! Niebawym dramacie sensacyjnym
 W roli głównej: **BORIS KARLOFF** Ricardo Cortez — Margaret Churchill
 Niebawym akcja! Tempo! Groza!
DOLORES DEL RIO — PAT O'BRIEN Piękne przeboje muzyczne! Wystawa! Egzotyka!
 Ceny miejsc od 50 gr. na 1 seans, na następny od 54 gr.

Dr. JAN POŁAK
 CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
 Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
 Tel. 164-21.
 Przyjmuje od 5 do 7-ej.

CUD TECHNIKI
 to automat światowej sławy m. „Piorun“. Pięknie oksydowany z bezpiecznikiem obrotowym. Strzela do celu specj. ostrymi metal. kulkami lub śrutem przyczem automat wyrzuca wystrzelone łuski. Sensacyjna nowość 1937 r.! Huk kolosalny! Idealna obrona przed napadem lub kradzieżą! Wykonanie b. eleg. w kolorze lśniaco-czarnym. Cena automatu zł. 5,95, 2 szt.
 11.50. Setka kul zł. 3.60. Autom. stop. (w/g rys.) 36.— Szczołeczkę dodajemy darmo. Pozwolenie star. niewymagane. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. „Montre“ Warszawa 1. Pl. Napoleona skrz. 827 Wyzd. PBO.

Nowy wynalazek dla dorosłych. Sensacja!
 Nowy skuteczny, zupełnie nieszkodliwy przyrząd „AMOUR“. Nie ma nic wspólnego z przetrzątywaniem, maścią, płynem i piłkami. Raz kupiony wystarczy na całe życie. — Pełne zadowolenie w użyciu! Przyrząd „Amour“ idealnie zapobiega zajęciu w ciąży i dzięki swej dobroci jest roznowszchniony na całym świecie. Posiadamy mnóstwo podziękowań. Cena ulgowa wraz ze sposobem użycia tylko zł. 3.85. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. — Adr.: Goldwacer, Wyzd. PBO. Warszawa 1 Skr. 864.

LEKARZ DENTYSTA F. KOPCIOWSKA
 przyjmuje od 10—2 i 3 i pół—7
Gdańska 37,
 tel. 232-55.

PRZEDSTAWICIELE I POŚREDNICY odwiedzający wszelkiego rodzaju sklepy mogą doskonale zarobić na nowym pożytecznym i niezwykle pokupnym artykule. Sprzedaż na raty i za gotówkę. „TARS“, Piotrkowska 200 w godz. od 9 do 10-ej.

LEON RUBASZKIN, Kilińskiego 44 poleca na wypłaty konfekcję damską, męską, towary wełniane, jedwabne, bawełniane, firanki, kapy, koldry i białe towary.

VOKSRADIO z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż również na raty od 3 zł. tygodniowo. — Piotrkowska 79 w podwórzu.

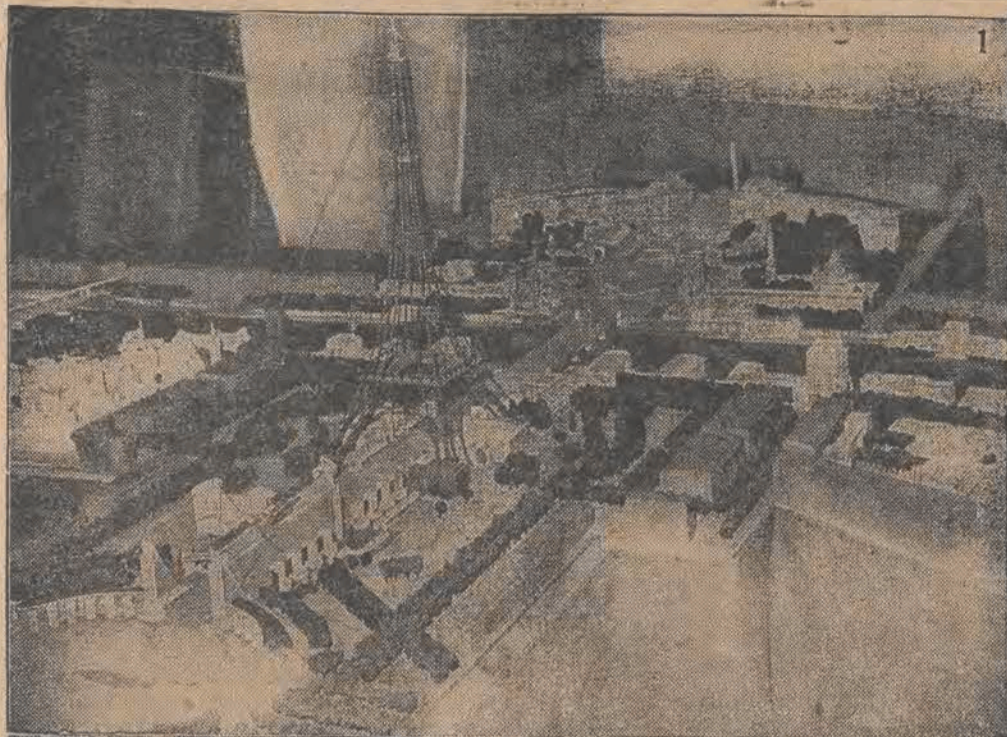
SMAKOSZU PAMIĘTAJ ze firma BOLESŁAW RYBACKI
 Łódź — 11 LISTOPADA 19. Tel. 224-66 poleca najtaniej w dużym wyborze i najlepszych gatunkach **RYBY WEDZONE MARYNATY KONSERWY RYBNE** oraz **DORSZE, surowe i mrożone PIKLING!** **DETAL**

SZWACZKI. Potrzebne szwaczki do szycia rękawiczek trykotowych z własnymi maszynami S. Markowski. Nowomiejska 2.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Al. Kościuszki 41 tel. 170-18. Dyskrecja.

DWIE MAGLE do sprzedania w dobrym punkcie. Ul. Cegielińska nr. 53.
NAJELEGANTSZE suknie ślubne i białe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front i piętro.
DO WYNAJECIA 3 pokoje z kuchnią wszelkimi wygodami od 1 kwietnia. Przejazd 19 (Kilińskiego 93), dozorca wskazuje.
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, codziennie zastać od godz. 4—8 po polnabycia.

MATRYMONIALNE. Bez posagu, może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny“, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.



Przez obiektyw fotografa:

1. **WYSTAWA ŚWIATOWA W PARYŻU.** 1 maja nastąpi w Paryżu otwarcie światowej wystawy międzynarodowej. Na zdjęciu widzimy z lotu ptaka tereny, na których buduje się pawilony wystawowe.

2. **POCIĄG DLA KRÓLA PERSJI.** W Europie wykonano luksusowy pociąg salonowy dla władcy Persji. Na zdjęciu widzimy część wagonu salonowego.

3. **KONGRES FASZYSTEK HISZPAŃSKICH.** W Salamance obradował kongres kobiecego oddziału Falangi faszystowskiej. Na zdjęciu widzimy członkinię prezydium kongresu.

4. **TROCKI W MEKSYKU.** Leon Trocki znalazł wraz z żoną czółno w Meksyku. Na zdjęciu widzimy go bezpośrednio po przybyciu do Tampico.

5. **KAROL SCHAEFER ZAWODOWCEM.** Słynny olimpijski mistrz łyżwiar-ski, Karol Schaefer (Austria) przeszedł na zawo-dowstwo.

6. **ŁYŻWIARSKI MISTRZ ŚWIATA.** Na zdjęciu: Felix Kaspar (Austria), mistrz świata w łyżdzie figurowej na łyżwach, na rok 1937.

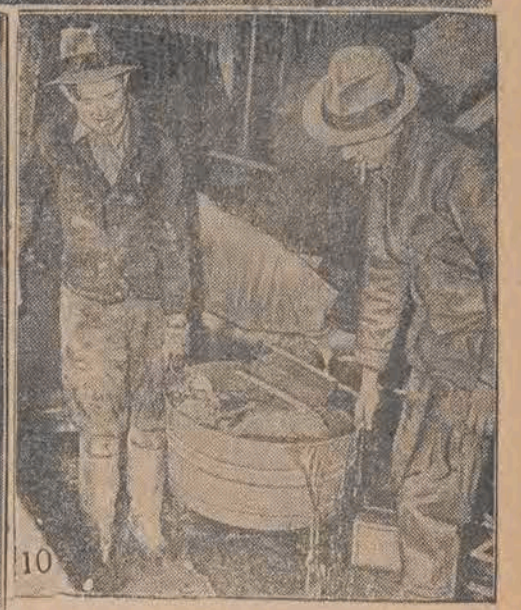
7. **WKROCZENIE POWSTANCÓW DO MALAGI.** Powyżej reprodukuje-my pierwsze zdjęcie, które nadeszło z Hiszpanii: wkroczenie wojsk powstań-czych do zdobytej Malagi.

8. **BUDOWA NOWEGO DWORCA W RZY-MIE.** Mussolini zapoczątkował roboty przy bu-
 dowie nowego dworca w Rzymie. Budowa ma być ukończona do roku 1941, ponieważ na ten okres projektowana jest wystawa międzynaro-dowa w stolicy Italii.

9. **UCHODZCY Z MALAGI.** Przed zdobyciem Malagi przez powstańców hiszpańskich część ludności została ewakuowana. Na zdjęciu wi-dzimy grupę uciekinierów.

10. **PO KATASTROFALNEJ POWODZI W A-MERYCE.** Po ustąpieniu wód na terenach po-

wodźliwych w Stanach Zjednoczonych, rozpo-częły się prace nad doprowadzeniem do porz-
 rzadku zniszczonych ścieżek ludzkich. Mięro-
 zniszczenia ilustruje powyższa fotografia —
 uprzążanie łu wodnego z mieszkania drugiego
 piętra.



Lekcja śpiewu

Nowela



— A teraz otwórzcie nuty na stronie 32-ej

Choć nie jest w świecie gorsze,
Nic dla serca bardziej gorzkie
Jak rozstanie, Bóg tak chce.

Każda nuta tej piosenki była westchnieniem, szlochem, — jakże tragicznie brzmiały te nuty właśnie teraz w uszach Klary. „Czuje coraz wyraźniej, że nasze małżeństwo nie może być szczęśliwe” — te słowa huczały jej w głowie. A przecież jeszcze w ostatnim liście pisała: o „debowej bibliotece, która musza sobie sprawić dla „n a s z y c h” ksiązek”. Jak bardzo ją to bawiło i cieszyło. I nagle ten nieoczekiwany cios. — Jeszcze raz — rozkazując zarządziła Klara — tylko teraz każdy głos oddzielnie. Ostatnim razem, gdy był u niej z wizytą, nosił granatowy garnitur i pięknie

w nim wyglądał. Jego połyskujące blond włosy, jego zdrowe zęby jednały mu sympatie i zaufanie wszystkich.

— Bardzo dobrze — pochwaliła panna Klara śpiewającą dziewczętą, ale pochwała ta działała raczej, jak zimny prysznic.

Dziewczęta ćwiczyły dalej, dziwnie starannie, ale bez zapалу. „Straszna myśl” — napisał. Małżeństwo ze mną wydaje mi się straszne. Dopiero pół roku temu odbyły się zaręczyny. Była to wielka sensacja dla całej szkoły. Nauczycielka fizyki nie szczędziła Klarze przy tej okazji złośliwości. Ona, Klara liczy 30 lat, a on, Ludwik jest od niej młodszy o 4 lata. „Kocham cię tak bardzo” — szeptał wówczas w parku, na ławce.

— To był fałszywy takt — przerywa

Pocałunki przy świetle księżyca

utrwalane były na płytach fotograficznych. — Niezwykły skandal na tle t. zw. „łańcuchów szczęścia”

Pamiętamy chyba wszyscy niedawny szal łańcucha szczęścia, jaki dwa lata temu ogarnął całą Polskę. Pisywało się wtedy listy w setkach i tysiącach egzemplarzy, zobowiązując adresata do wysłania jednej złotówki.

Ludzie dostali wtedy prawdziwej manii prześladowczej, prawdziwego obłędu, na którym podobno wiele osób dorobiło się nawet kilkuset, czy jak chciała fama, kilku tysięcy złotych.

Otóż Chiny przeżywają obecnie bardzo ostrą epidemię takiego łańcucha szczęścia. Tylko, że tam nikt nikomu nie obiecuje i od nikogo nie żąda pieniędzy, nikomu za przetrwanie łańcucha nie grozi się długimi latami nieszczęść, albo wieczną szczęśliwością na wypadek utrzymania się w kolejce łańcucha. Tam, mówię o Chinach, obiecuje się ludziom... pocałunek.

Zaraz, za chwilę wszystko wytłumaczą. Otóż chiński łańcuch szczęścia rozleść trzeba pięciu osobom, obiecując każdej z nich pocałunek w noc księżycową; odbierający list znowu przepisuje go w pięciu egzemplarzach i dalej rozsyła.

Zadziwia nas, trzeźwych mieszkańców Europy poetyczność obywateli kraju mandarynów. Nie każą sobie ci ludzie przysyłać pieniędzy, proszą o pocałunki i ofiarowują pocałunki, to wszystko.

Ale sprawa nie jest tak bardzo poetyczna i romantyczna, jakby się mogło wydawać. Zaraz się o tem państwo przekonają.

Pewnego dnia wpłynęło do policji chińskiej doniesienie o szantażu fotogra-

ficznym. Razem z doniesieniem przysłało też corpus delicti. Była to mała kartka niebieskiego papieru z wydrukowanym na niej następującym tekstem:

— Szanowny Panie! Czcigodna małżonka Szanownego Pana radaby pewnie obejrzeć fotografię, na której widoczne jest, jak całuje pan w ogrodzie przy blasku księżyca piękną kobietę. Jeżeli chce Pan odebrać tę fotografię i życzy Pan sobie, żeby jej czcigodna małżonka Pana nie oglądała, to proszę nam natychmiast odwrotną pocztą wysłać dwieście pięćdziesiąt dolarów.

W ten sposób wyszła na jaw mała romantyczna podszywka całej poetycznej historii łańcucha pocałunkowego. Łańcuch zapoczątkowany został przez pewnego sprytnego właściciela zakładu fotograficznego, który później fotografował z ukrycia całujące się pary i szantażował ludzi, mając w ręku tak doskonały dowód „winy” rozmaitych mężów i żon, jak fotografię ich, zrobioną podczas „momentu zdrady”.

No, i wybuchł w Chinach wielki skandal. W aferę pocałunkową wmieszani byli ludzie bardzo wysoko postawieni, ujawnienie ich nazwisk groziło już skandalem na wielką skalę. Trzeba było rzecz całą możliwie najspokojniej zatuzszować. Tak też zrobiono. Zakład fotograficzny pomyslowego Chińczyka zamknięto, pod groźbą surowych kar pieniężnych zabroniono brania udziału w pocałunkowym łańcuchu. Łańcuch szczęścia został w ten sposób definitywnie i brutalnie przedwany.

nauczycielka swe rozważania — dziewczęta, proszę powtórzyć!

„Nie kocha mnie i pewno wcale nie kocha!” — myśli dalej panna Klara. Wszystko skończone. I szkołę też będzie musiała rzucić. Jakżeż będzie mogła rozmawiać z nauczycielką fizyki?

W tej chwili drzwi klasy otworzyły się i stanęła w nich mała dziewczynka w jasnoniebieskiej sukience.

— Co powiesz Monika?

Mała, nieco onieśmielona, mówi cicho, jakby nie chcąc zmacić harmonii sali muzycznej:

— Pani przełożona prosi, żeby pani przyszła do konferencyjnego pokoju.

— Dobrze — odrzekła panna Klara, i zwróciła się do dziewcząt — proszę porządnie zachowywać się podczas mojej nieobecności. — Ale dziewczęta były zbyt zaciekawione, ażeby utrzymać ciszę.

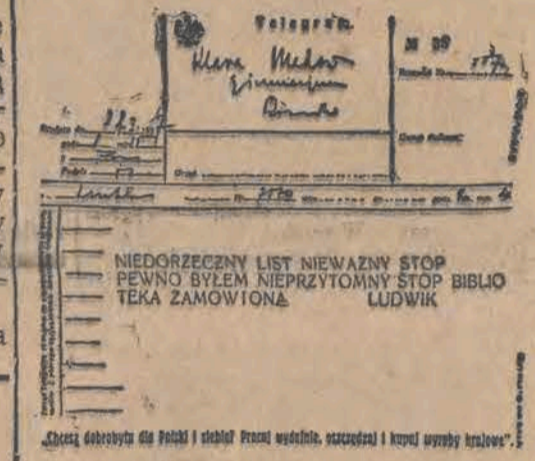
Panna Klara przebiegła przez smutne, ponure korytarze. Przełożona siedziała przy swym stole i swoim surowym głosem, przed którym drżała cała szkoła, rzekła:

— Telegram przyszedł do pani.

Ludwik! Chyba popełnił samobójstwo. Myśli, jak oszalałe ptaki, wirowały w głowie Klary...

— Miejmy nadzieję, że to chyba nie zła nowina — rzekła przełożona z pełną rezerwą uprzejmością.

Klara rozerwała papier i przeczytała:



— Chyba nic złego — zapytała raz jeszcze przełożona.

— Ależ nie, dziękuję — odparła panna Medow zarumieniona — nic złego. To jest wiadomość — twarz panny Medow przybrała wyraz usprawiedliwienia — od mego narzeczonego, który...

Nastąpiła pauza, którą przerwała przełożona.

— Muszę pani powiedzieć, panno Medow, że nie bardzo lubię, gdy nauczycielki otrzymują depesze w czasie zajęć szkolnych. Naturalnie — wyjątki są przez widziane w nieszczęśliwych wypadkach, jak np wypadek czy śmierć. — Spojrzawszy na zegarek, dodała: — Jeszcze, o ile nie mylę się, jest 15 minut do końca pani godziny.

— Tak jest, proszę pani — i kłaniając się, wybiegła. Pełna radości, nadziei i pogody stanęła znowu przy fortepianie.

— Strona 32-ga, Mary — powiedziała i podniosła chryzantemę do warg, ażeby ukryć uśmiech, który na nich wykwitł.

Dziewczęta śpiewały pieśń ze strony 32-ej, zatytułowana „Marsz weselny”.

Dziewiczy wianuszek ci uwijemy
Wstażka lilowa go opaszemy
I powiedzmy cię — — —

— Zatrzymać się — zawołała panna Medow — to przecież straszne. Bez radości, bez wyrazu. To są słowa, które wymagają przecież wesolego tonu. No, śpiewajmy razem.

Tym razem wszystkie głosy brzmiały czysto i radośnie, a wśród nich można było odróżnić pełny, uroczy sopran Klary Medow.

Z troską w sercu, pełną goryczy i zwątpienia, dobiegła panna Medow do gmachu szkolnego. Wewnętrzny ból uciskał ją, jakby to sztylet tkwił w jej plecach. Za parę chwil miała rozpocząć lekcję z dziewczętami.

Zabrzmiął dzwonek. W budynku zakotłowało. Kolo panny Klary przebiegały, dygotając, dziewczęta roześmiane i rozbawione, nawołując się wzajemnie. Schody i korytarze rozbrzmiewały głośnym bum — bum — burum — bum.

Nauczycielka fizyki zatrzymała w przejściu pannę Klarę. „Dzień do — bry — wycodziła w swój słodkawy sposób — zimno dziś, co?”

Nóż w plecach panny Klary wdrążył się jeszcze głębiej. Spojrzała na swą koleżankę i wydało się jej, że ta patrzy na nią pełna nienawiści. Była to nienawiść ukryta pod powłoką słodkości. Ta słodkość była lepka, jak miód i słaby owad mógł w niej znaleźć śmierć.

— Ale na dworze jest przyjemnie — odpowiedziała Klara na przywitanie.

— Przecież pani jest zupełnie zmarnięta — rzekła nauczycielka i kąci jej ust skrzywiły się nieprzyjemnie. „Czy ona się czegoś domyśla?” — przyszło Klarze na myśl.

Uczenice panny Klary Medow z klasy czwartej, piątej i szóstej już się zebrały w sali muzycznej. Gwar był tam oszalałający. Na podium przy pianinie siedziała Mary, ulubienica panny Klary, która miała zaszczyt akompaniować do lekcji. Gdy zobaczyła we drzwiach sali nauczycielkę, zasyczała ostrzegająco swoim „pst”. A panna Medow weszła na środek sali, po czym ustawiła sobie postument do nut i uderzyła o niego dwukrotnie batutą, wołając surowo:

— Cicho dziewczęta, teraz lekcja!!!

Prawie bezprzytomnie patrzyła na ten tak zawsze przez nią ulubiony buket jasnych i ciemnych główek, barwnych sukienek, Panna Klara zdawała sobie sprawę, że dziewczęta myślą teraz o niej: „Nasza pani wstała dziś z łóżka lewą nogą”. Niech sobie myśla! Cóż mogła ja w tej chwili obchodzić te dzieciaki, gdy jej serce krwawi, zranione bronią gorszą, niż sztylet, zranione takim straszonym listem:

„Czuje coraz wyraźniej, że nasze małżeństwo nie może być szczęśliwe. Nie przypuszczaj, że cię nie kocham. Kocham cię tak bardzo, jak tylko można kochać kobiletę. Ale tym bardziej nie powinienem cię poślubić. Doszedłem bowiem do wniosku, że nie nadaję się do roli małżonka. Myśl, że zwiąże się z kimś tak ściśle wydaje mi się straszna i nie do przyjęcia dla mojej natury”.

Ludwik... Klara była wzburzona jego wyznaniem. Skąd nagle te wnioski? Mary podała nauczycielce żółtą chryzantemę. Dziewczęta, ubóstwiający swą nauczycielkę muzyki, wprowadzili ten zwyczaj, który należał już do lekcji jak otwarcie instrumentu. Mary była zdziwiona i zdetonowana tym, że panna Klara nie podziękowała jak zwykle z uśmiechem, chowając ulubiony list za pasek, lecz surowo i z chłodem powiedziała:

— Proszę otworzyć nuty na stronie 14-ej. Zaczynamy.

Mary zaczerwieniła się i obawiała się, by z oczu nie wytrysły jej łzy. Panna Klara mówiła dalej:

— Powtórzmy „Stara bajka”. Powinnyście to już dobrze umieć. Poddawajcie sobie ręką takt.

Podniosła batutę i uderzyła dwukrotnie o pulpit. Wszystkie lewe ręce uniosły się w górę i w sali szkolnej zabrzmiała piosenka:

Stracić musisz z Bożej woli
To, co kochasz. A to boli.
Bóg tak chce.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 28 lutego 1937 r.
8.00—8.03 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas”. 8.03—8.18 Gazetka rolnicza — w red. Stanisława Jagiełły. 8.18—8.45 Muzyka „Na dzień dobry” — płyty 8.45—8.50 Program na dzisiaj. 8.50—9.00 Dziennik poranny, 9.00—11.57 Transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Mszę św. odprawi ks. prałat Dominik Kaczyński. Pienia religijne wykona chór „Harfa”. Kazanie pasyjne wygłosi ks. kanonik dr. Jan Szmigielski (z Łodzi na wszystkie rozgłoszenie — Po nabożeństwie: około godz. 10.30: — I. Arie i pieśni dawne — płyty. II. Koncert rozrywkowy z udziałem tenora Mieczysława Saleckiego — płyty. 11.57—12.03 Syg-

Radio-odbiorniki „REX”
doskonałe, zużywają najmniej prądu.
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe
RADIO-REICHER
Łódź, Piotrkowska 142

Żebrak z 400 złotymi w kieszeni

zatrzymany został podczas ostatniej obławy Dwoma samochodami ciężarowymi zwieziono zatrzymanych do sądu starościńskiego

Łódź, 28 lutego
(v) Donosiliśmy pokrótce o akcji zwalczania natrętnych żebraków z ulicy Piotrkowskiej na skutek skargi właścicieli sklepów i przedsiębiorstw. Przeprowadzona przez władze policyjne obława na centralnej ulicy naszego miasta dała niezwykle rezultaty. W ciągu dnia sobotniego zatrzymanych na ul. Piotrkowskiej żebraków zwieziono dwoma samochodami ciężarowymi do sądu starościńskiego. Rozprawy prowadzone były jednocześnie przez trzech referentów, ażeby rozpatrzyć sprawy wszystkich zatrzymanych żebraków.

Podczas rozpraw ujawnione zostały ciekawe okoliczności. Okazało się bowiem że pośród 70 doprowadzonych żebraków 66 osób korzysta z pomocy Opieki Społecznej, względnie z innych towarzystw dobroczynnych.

Pomiędzy zatrzymanymi żebrakami znalazło się kilku właścicieli nieruchomości w mieście i po za miastem. Między innymi zatrzymano niejakiego Władysława Kwiatkowskiego, który jest właścicielem domu przy ul. Gołębiej 6 w Łodzi, Franciszka Kotlarskiego, właściciela nieruchomości w Ozorkowie

i Alfreda Hirsza, właściciela placu, położonego w Łodzi. Przy tym ostatnim znaleziono, podczas rewizji osobistej 385 złotych w gotówiznie.

Przy wielu żebrakach znaleziono podczas rewizji pewne kwoty pieniędzy, stare monety złote i srebrne, a nawet kosztowności, przechowywane w specjalnych woreczkach.

Wszyscy zatrzymani, w liczbie 70 osób, skazani zostali na kary aresztu od tygodnia do miesiąca.

Żebracy, którzy posiadają stałe miejsce zamieszkania — zostali zwolnieni do czasu uprawomocnienia się wyroku. Ci zaś, którzy nie posiadają stałego miejsca zamieszkania i nie są nigdzie zameldowani — zostali wprost z sali rozpraw odprowadzeni do aresztów celem odbycia kary.

Surowe zarządzenia władz wydały już odpowiedni efekt w postaci mniej natrętnego nagabywania przechodniów przez żebraków i oczyszczenie ulicy Piotrkowskiej z okupacji natrętów.

Jednocześnie w miejskiej zbiorni dla żebraków przy ul. Kątnej odbywa się gruntowny remont: Zbiornia i dom pra-

NA 18 RAT
PHILIPS SUPER
695
Przyjmujemy w zamian stare odbiorniki różnych marek
Grimm i Kamiński
Łódź, Piotrkowska 64

cy urządzone będą wzorowo i pomieszczą około 500 osób. Na miejscu znajdować się będą specjalne dezynfekatory oraz prysznic.

Co uchwalili włókniarze?

Akcja o podwyżkę płac będzie skoordynowana

Łódź, 28 lutego
(k) Jak już donosiliśmy pokrótce, onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego klasowego związku włóknarzy, na którym omó-

wiona została sprawa wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby i ewentualnego wypowiedzenia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.

Podczas ożywionej dyskusji wska-

zano, że chleb, ziemniaki i artykuły kolonialne zdrożały ostatnio, a w wielu fabrykach nie jest przestrzegana umowa zbiorowa, jak również łamane są przepisy ustawodawstwa socjalnego.

Jednakże komitet wykonawczy doszedł do przekonania, że sprawa podwyższenia zarobków robotniczych w związku z drożyzną jest sprawą nie tylko włóknarzy, ale i robotników innych gałęzi przemysłu, wobec czego postanowiono dążyć do skoordynowania akcji całej klasy robotniczej o odpowiednie podwyższenie zarobków.

Biorąc powyższe pod uwagę komitet wykonawczy klasowego związku włóknarzy zdecydował, aby na razie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym nie wypowiedzieć, oraz przyjął rezolucję, w której między innymi stwierdza, że wzrost drożyzny powoduje w konsekwencjach konieczność podjęcia walki o podwyższenie płac robotniczych, wobec czego komitet uważa za wskazane poczynić odpowiednie przygotowania w masach robotniczych do przeprowadzenia walki o podwyżkę zarobków.

Jednocześnie komitet wykonawczy postanawia zwrócić się do komisji centralnej związków zawodowych z żądaniem omówienia w najbliższym czasie wytworzonej sytuacji i ustalenia wskazań dla odnośnych organizacji zawodowych.

Sytuacja w Widzewie bez zmian

Kotoniarze zamierzają poprzeć pończoszników przez urządzenie jednodniowego strajku protestacyjnego

Łódź, 28 lutego.

(k) Strajk majstrów fabrycznych w zakładach włókienniczych Widzewskiej Manufaktury trwa i w ciągu wczorajszego dnia nie zaszły żadne zmiany.

Pod onegdajszych nieudanych pertraktacjach nie zwołano nowej konferencji.

W związku ze strajkiem robotników zatrudnionych przy okrągłych maszynach w przemyśle pończoszniczym delegaci fabryk kotonowych postanowili poprzeć ich żądania przez urządzenie

jednodniowego strajku protestacyjnego. Strajk ten ma się odbyć w nadchodzącą środę, dnia 3 marca.

Do inspekcji pracy zwróciła się wczoraj delegacja związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych, interweniując w sprawie bolączek pracowników umysłowych.

Delegacja wskazała, że w wielu przedsiębiorstwach łódzkich angażuje się dorywczo buchalterów - chałupników, którzy obchodzą przedsiębiorstwa i prowadzą księgi, pozabawiając pracy stałych pracowników.

Przechowywała przemyt w melinie

Sąd skazał niepoprawną przemytniczkę i jej odbiorcę na areszt i wysoką grzywnę

Łódź, 28 lutego.
(k) Komisariat straży granicznej w Łodzi ustalił ostatnio, że znana i karana już kilkakrotnie przemytniczka, Maria Milczarkowa, zamieszkała przy ul. Drukarskiej 7, sprawadza w dalszym ciągu nielegalnie kamienie do zapalniczek, za palniczki i sacharyne.

W drodze obserwacji wywiadczy komisariat stwierdził, że Milczarkowa kontaktuje się z niejakim Robertem Schmidtem, mieszkańcem Zgierza, który odkupuje od niej przemyt i rozsprzedaje go wieśniakom pod Łodzią.

Któregoś dnia do mieszkania Milczarkowej wkroczyli urzędnicy komi-

sariatu, jednak mimo szczegółowej rewizji nie znaleźli u niej przemytu. Gdy zajęci byli poszukiwaniami nadszedł Schmidt, który na ich widok wycofał się pośpiesznie na ulicę.

Wywiadowcy udali się za nim w ślad i zaszli do pewnej mełny przy ul. Łagiewnickiej.

Jak się okazało, w melinie tej Milczarkowa przechowywała przemyt i wydawała go Schmidтови.

W ręce władz wpadł znaczny transport przemyconych zapalniczek, kamieni i sacharyny.

Obydwoje przemytników aresztowano. Wczoraj odpowiadali oni przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który skazał Milczarkową na miesiąc aresztu za zawodowość, na dwa tygodnie bezwzględne aresztu oraz na wysoką grzywnę.

Schmidt został skazany również na dwa tygodnie bezwzględne aresztu i na grzywnę.

Życie Pabianic

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Mystek Ludwika, lat 60, zam. przy ulicy Piłsudskiego nr. 16, przechodząc przez jezdnię na ulicy Kościuszki, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

KOŁO PABIANICZAN W WARSZAWIE.

W Warszawie w sali Sorrento przy ul. Kruczej nr. 34 o godz. 9-ej odbędzie się doroczne, zwyczajne walne zgromadzenie członków Koła Pabianiczan w Warszawie.

ZDERZENIE.

Taksówka Ł. D. 81-323 prowadzona przez szofera Królika zderzyła się z tramwajem nr. 2 na ul. Łaskiej. Wypadków z ludźmi nie było. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, kto ponosi winę motorniczy czy szofera.

PIJACKA AWANTURA.

Osiński Władysław, zam. przy ul. Zielonej 3 i Pliha Jan, zam. przy ul. Zielonej 28 w stanie pijanym przyszli do cukiernej przy ul. Kościuszki nr. 5 i zaczęli się awanturować. Kres zajęciu położyła policja.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — Czarny Anioł.
NOWOSCI: — Julek gra na skrzypcach.
LUNA: — Tajna brygada.

nal czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa — 12.03—14.00 Poranek muzyczny — W programie muzyka baletowa. Wykonawcy: Łódzka Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Teodora Rydera (z Łodzi na wszystkie rozgłoszenie). — W przerwie około godz. 13.00—13.12: Felieton turystyczny p. i. „Jastarnia” Władysława Kamińskiego. 14.00—14.30 Transmisja z marszu Franciszka „Żułów — Wino” (z Włna). 14.30—15.30 Fragment III Międzynarodowego Konkursu im Fryderyka Chopina. Transmisja z Sali Filharmonii Warszawskiej.
15.30—16.30. „Audycja dla wsi” — a) „Zjadłoby się, zjadło, gdyby z nieba spadło” — dialog w opracowaniu Józefa Piatka; b) Przegląd rynków produktów rolnych.
16.00—16.10 Koncert reklamowy.
16.10—16.25 „Na horyzoncie łódzkim” — felieton — wygłosi red. Czesław Gumkowski.
16.25—17.10. Powszechny Teatr Wyobraźni — premiera słuchowiska oryginalnego p. t. — „Proces Ludwika XVI” opracował Georges Collin (Francja) Przekład Jana Emila Skwskiego.
17.10—19.00. „Podwieczorek przy mikrofonie” — Transmisja z sali hotelu „Bristol”. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego i soliści
W przerwie około godz. 17.55: „700 000 abonent Polskiego Radia przed mikrofonem”
19.00—19.15. „Od Marty z Onoprodu do Bronki z Nowolipiek” — szkic literacki — wygłosi Hanna Huszcza - Wijnicka.
19.15—19.25. „10 minut dla pesymistów”.
19.25—20.20. Transmisja z rest. „Hotelu Polskiego”. Gra zespół jazzowy Feliksa Paździńskiego.
20.20—20.35: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłosni P. R.
20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne.
20.40—20.50: Przegląd polityczny.
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.30: „Na wesolej lwowskiej fali”.
21.30—22.00. Recital fortepianowy Lajosa Hejmelicha.
22.00—23.00. Koncert Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego z udziałem Wojciecha Dzieduszyckiego (tenor) ze Lwowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
15.00 PRAGA. „Tosca” — opera Pucciniego (tr. z Teatru).
15.00 RYM. „Il Matrimonio segreto” — opera Cimarosi (tr. z Genui).
17.00 MEDIOLAN. Koncert symf. z udz. pianisty Artura Rubinsteina.
18.00 PARIS PPT. „Stworzenie świata” — oratorium Haydna.
18.30 RYGA. Transm. z Opery „Potępienie Fausta” — Berhoza.
20.00 BEROMUENSTER. „Vrenell vom Guggisberg” — opera Kunza (tr. z Opery).
20.15 RADIO ROMANIA. „Ewa” — operetka Lehara.
20.40 SZTUTGART. Koncert symfoniczny. Dyr. H. Abendroth.
20.40 MEDIOLAN. „Kwiat Hawaj” — operetka Abrahama.
21.00 LILLE. „Lakme” — opera Delibes’a, nast. balet.

DZIS W KINACH:

ADRIA — „Tajna Brygada”
CASINO: — „O czym marzą kobiety”.
CORSO — I. „Zemsta Johna Ellmana”. II. „Caglierte, Miasto Miłości”
EUROPA — „Królowa Dżugli”
GRAND-KINO — „Ucieczka Tarzana”
METRO — „Tajna Brygada”
MIRAZ — „Tredowata”
PALACE: — „Dla Ciebie Mario”.
PRZEDWIOSNIE — „W blasku słońca”
RAKIETA — „Tak się kończy miłość”
RIALTO — „Dzieci szczęścia”
TON — „Jej pierwszy całus”

EUROPA 80 SUPER - EGZOTYCZNY FILM TYSIĄCA PRZYGÓD
KRÓLOWA DZUNGLI
Pocz. s. 12. 2. 4. 6. 8. 10
CENY MIEJSC na poranki o g. 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse od
w r. tyt. **Dorota Lamour**
KOBIECY-TARZAN



— Co mamy zrobić?... Warunki były na pistolety z odległości 25 kroków... A tu pistoletów nie mamy, a przeciwnicy obstają przy tej samej odległości...

Pretensje

Do sklepu z delikatesami wpada otyła jejmość i zwraca się z wyrzutem do sprzedawcy:
— Dlaczego pan mi przysłał najtańszy kawior po 5 złotych kilo?
— Szanowna pani nie podała mi jaki gatunek mam przysłać...
— Czy ja mam panu mówić?... Czy ja wyglądam na taką, która je kawior po 5 złotych kilo?...

STRACH.

Panią Eulalię zbudził w nocy jakiś szmer. Przerazona zrywa się na równe nogi... Zagląda pod łóżko i nagle widzi jakiegoś obcego mężczyznę w masce na twarzy i z nożem w ręku.
— Retyl... — zawołała pani Eulalia, odciekając z ulgą. — A to mnie pan przestraszył! — już myślałem, że to myśli...

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony przyznaje się do tego, że ukradł ten rewolwer?
— Tak, proszę wysokiego sądu, bo chciałem odebrać sobie życie...
— Więc dlaczego oskarżony potem ten rewolwer sprzedał...
— Bo musiałem w ten sposób zdobyć pieniądze na kule...

Pod Wesołą Gwiazdą

Nic nowego

Spotkali się przypadkiem I poszli „na jednego“...
— „Co słychać?“ — pyta pierwszy — Czy zaszło coś nowego?“...

W Hiszpanii grzmia armaty Poza tym jest spokojnie I tylko ktoś-tam gdzieś-tam Sepleni coś o wojnie...

A drugi odparł na to: — „Nowego?... Bardzo mało... Właściwie nic nowego Na świecie się nie stało...“

W Szanghaju i Bombaju, W Londynie i Pekinie Gadają wciąż to samo, Że kryzys wkrótce minie“...

Znow wojna w Abisynii, Trzęsienie ziemi w Chinach, I dzieci puchną z głodu Het! — gdzieś na Filipinach!...

— „No, tak... — przerywa pierwszy — Masz rację, mój kolego, Znow wojna i gadania: — Naprawdę nic nowego!“ KANT.

Falszerstwa

Historja Alojzego jest bardzo pouczająca. Alojzy dorobił się majątku na różnych winach, które falszował, dolewając do nich wodę. Pewnego dnia zgłosił się doń jakiś kupiec, który zaproponował mu odkupienie całego przedsiębiorstwa, oijarując mu większą sumę. Alojzy zgodził się, biorąc weksle, poręczone przez pierwszorzędną firmę.
Gdy nadszedł jednak dzień płatności, nikt weksla nie chciał wykupić, gdyż okazało się, że podpisy były falszowane...
Doprowadzony do rozpaczki utratą całego

majątku, Alojzy wstąpił do najbliższej apteki i kupił pół litra cjankali. Po wypiciu tej porcji trucizny nabawił się tylko kataru kieszek, albowiem trucizna była również falszowana...
Lekarz z Ubezpieczalni poradził Alojzemu, ażeby przez kilka dni jednak zachował dietę i pił tylko mleko. Alojzy kupił na rynku pół litra mleka, wypił, rozchorował się z wyraźnymi objawami zatrucia i po dwóch dniach przeniósł się do wieczności, albowiem, jak się okazało — mleko również było falszowane...

OBAWA.

Pan Mieczysław zwraca się do swego znajomego:
— Czy nie znasz przypadkiem jakiegoś dobrego adwokata?... Ale on musi przede wszystkim porywać i przekonywać siłą wymowy...
— Po co potrzebny ci taki adwokat?... Masz sprawę sądową?
— Nie, mam zamiar się ożenić i chcę, żeby mnie odwiódł od tego zamiaru...

NIE TRZEBA!

Szeł firmy „Koniekcja męska, damska i dziecinna“, solidny legomość z poważną brodą, siedzi w swym gabinecie, zajęty sprawdzaniem rachunków, gdy jeden z urzędników melduje mu:
— Panie szefie... Tam czeka jakiś dostawca z długą, siwą brodą...
— Powiedz mu pan, że nie potrzeba... Ja już mam jedną... — odparł zajęty szef.



— Ryszardzie!... Obudź się i idź spać!...

Wymówka

Do hrabiego Prztyczka zgłasza się wierzciel. Drzwi otwiera mu lokaj.
Pan hrabia oświadczył — melduje lokaj — że nie może dziś jeszcze zwrócić panu tego długu.
— Jakto?... Przecie pan hrabia podobno dostał milion złotych posagu!...
— Owszem — potwierdza lokaj — ale jeszcze nie może nigdzie zmienić tej sumy!...

CHYBA, ŻE TAK...

Rozmowa dwóch panów:
— Ja uważam, wie pan, że dzisiejsze kobiety za mało pieniędzy wydają na suknie...
— Panie, czy pan oszalał?!... Co pan wygaduje?!... Pan pewnie jest kawalerem!
— Nie, proszę pana... Właśnie, że jestem żonaty... z damską krawcową...

ZGADNIJ, ZGADULA!

Ciocia Kunegunda zwraca się do małego Stasia:
— Powiedz, kogo więcej kochasz, mamusię, czy tatusia?...
— Niech ciocia zgadnie! — proponuje macek.
— Pewnie tatusia?...
— Niech cjoćka jeszcze raz zgadnie!

NIETYKALNY ROZKAZ.

Młody hrabia strofuje swego lokaja:
— Przecie wyraźnie mówiłem Janowi, żeby mnie obudził o ósmej z rana... Dlaczego Jan nie wykonał mego rozkazu?...
— Bo... pozwał sobie zwrócić uwagę, że... pan hrabia wrócił do domu dopiero o dziewiętej...

Dr. med. Z. STACHOWSKA
akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

Dr. G. RYDZEWSKI
b. lekarz Warszawskiego Szpitala Św. Łazarza, spec. chorób skórnych i wenerycznych
ul. ZAMENHOFA 6
przyjmuje od 6-8 wiecz., w niedziele i święta od 10-12 rano.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (wtosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i 6-9 wiecz.
LEKARZ STOMATOLOG

JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW I JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9.
Przyjmuje 9-1 i 3-7.

Dr. H. HAMMER
AKUSZER-GINEKOLOG
11-go Listopada 32
Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańska 12.
Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska № 292
tel. 266-35

Dr. med. S. GAWIŃSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

DR. MED. Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. IGNACY PIECHOWICZ
AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
przeprawił się na ul.
SRÓDMIEJSKA 20 telef. 10779
przyjmuje od 8-10 w. i od 3-7 w.

Dr. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Dr. H. Gutschmidt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

DR. MED. Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

DR. MED. PAULINA LEWI
specjalność Akuszeria i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. Gustaw KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen Kwart. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

DR. MED. Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
MONIUSZKI 2, tel. 166-35
Godz. przyjść: 8-1 i 3-7 po poł.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9,30 rano i od 5,30-9 w w niedz. i święta 9-12 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprawił się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-1 ej

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 ej i od 4-9 ej wieczór. niedziele i święta od 9-12,30

DLA CHORYCH na raptury (przepuklinę), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Poleca specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarszalne i najbardziej niebezpieczne raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kieszki na obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruzlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety

I aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najsłabszego metalu
Specjalne podszycy gumowe „ideal-gum“ dla cierpiących na żyłki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.
Specjalny Zakład Ortopedyczny
Spec. Ortop. J. RAPAPORT
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE
30-letnia praktyka. Pełna gwarancja.
Liczne podziękowania!
UWAGA!
Dla ubezp. w Ubezp. Społ. specjalne ulgi. Świadczenia pochwalne wystosowali: Prof. Dr. R. Barącz, Prof. Dr. J. Maciszter, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.
Do Szanownego Pana I. Rapaporta, spec. ortop., zam. w Łodzi, ul. Zawadzka 8.
Niniejszym mogę WPanu zakomunikować, iż w gorsecie ortopedycznym, który mi WPanu założył przeciw skrzywieniu kręgosłupa czuję się bardzo dobrze. Ja i Mamusia jesteśmy WPanu bardzo wdzięczni i życzymy WPanu powodzenia w pracy.
Z poważaniem
E. Basistówna, Tomaszów Mazowiecki.

Młodzież Geyera zwycięża Hakoah

Łódź, 28 lutego.

Młodzież pięściarska Geyera i Hakoahu spotkała się w meczu drużynowym. Mecz ten zakończył się wysokim zwycięstwem Geyera 13:3, nie odpowiadającym jednak wiernie stosunkowi obu zespołów. Choć nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pięściarze Geyera byli znacznie lepiej przygotowani do tego występu to jednak zwycięstwo w tak wysokim stosunku krzywdzi wyraźnie przeciwnika, który w dwóch wypadkach (Hauszpiegel i Zylberberg) został pokrzywdzony orzeczeniem sędziowskim.

Zawody same miały przebieg wcale interesujący, a na czołgu ich wysunęła się walka w wadze muszej pomiędzy Gawinem i Cwajghatem zakończona zasłużonym zwycięstwem Gawina.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:
Waga musza: Czarnecki (Geyer) remisuje z Zelmanem i Bednarkowicz (G) przyznane zostaje niesłusznie zwycięstwo na punkty w spotkaniu z Hauszpiegłem. Zawodnik Hakoahu zasłużył w każdym bądź razie na remis.

Waga kogucia: Pawlik (G) uzyskuje zwycięstwo dzięki poddanu się już w drugiej rundzie Taubera.

Waga piórkowa: Dolata (G) uzyskał zwycięstwo w warunkach podobnych jak i tego poprzednika. Tym razem poddał się w drugiej rundzie zawodnik Hakoahu Tiegler. W drugiej parze Wasilewski (G) pokonał na punkty Goldberga.

Waga lekka: Golański (G) uzyskał zwycięstwo na punkty w spotkaniu z Zylberbergiem, którego wynik ten wyraźnie krzywdzi.

Waga półśrednia: Gawina (G) po najładniejszym spotkaniu wieczoru zwycięża na punkty Cwajgenbauma.

Waga średnia: Jabłoński (Hakoah) odnosi jedyne zwycięstwo dla swych barw bijąc na punkty Jaskule.

W ringu kierował walkami p. Twardowski, a punktował o. Wierzbicki.

Kantor otrzymał nagrodę dla najlepszego szpadzisty

Warszawa, 28 lutego.

Przyznana przed niedawnym czasem szermierzowi łódzkiemu Kantorowi nagroda dziennikarska dla najlepszego szpadzisty w Polsce została mu obecnie uroczystie wręczona.

Wręczenia dokonał na zebraniu zarządu PZSZ przedstawiciel Zw. Dziennikarzy Sportowych red. Junosza Dąbrowski, wygłaszając przy tym przemówienie, w którym podkreślił walory Kantora jako sportowca i jego dzielna postawę zarówno w czasie ostatniej Olimpiady jak też i w ważniejszych imprezach co zdecydowało o przyznaniu właśnie temu pięknej nagrody.

Uroczystość odbyła się w niezwykle miłym nastroju.

Szermierze wojskowi walczą o mistrzostwo

Łódź, 28 lutego.

Poraz pierwszy odbywała się mistrzostwa szermierze związku WKSów. W dniu wczorajszym we wczesnych godzinach rannych odbyła się uroczystość otwarcia tych zawodów przez prezesa okręgu związku WKS ppłk. audy tora dr. Tadeusza Matyska w obecności przedstawieli władz wojskowych i związku szermierczego. W mistrzostwach uczestniczą reprezentanci siedmiu WKSów zrzeszonych w związku.

Zawody odbywać się będą dziś w ciągu całego dnia w sali okręgowego ośrodka przy ul. Sterlinga 24 i zakończą się w godzinach popołudniowych.

Walne zebranie Huraganu

Łódź, 28 lutego.

Zarząd Robotniczego Klubu Sportowego „Huragan” w Łodzi zawiadamia niniejszym swych członków, że w dniu 13 marca 1937 roku o godzinie 18-ej w lokalu Stow. Spiew. im. Moniuszki w Łodzi przy ul. Ogrodowej 34, odbędzie się walne zgromadzenie członków R. K. S. „Huragan”, na którym obecność wszystkich członków jest obowiązkiem.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków o godz. 18-ej, zebranie odbędzie się w drugim terminie o godz. 19-ej tegoż dnia, bez względu na ilość członków.

SPRAWA CEJZIKA

głównym tematem obrad walnego zjazdu P.Z.L.A.

Warszawa, 28 lutego.

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie walne obrady Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Zebranie zagal inż. Znajdowski, apelując do prasy o obiektywne ustosunkowanie się do zarządu P. Z. L. A. i rzeczową krytykę obrad. Następnie zarządono jednominutową ciszę dla uczczenia pamięci zmarłych działaczy ś. p. dr. Jerzego Michałowicza z Warszawy i Broła ze Śląska.

Na przewodniczącego zebrania wybrano mjr. Szkolnikowskiego. Ponieważ sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu zostało przesłane okręgom, przystąpiono do dyskusji.

Głównym tematem dyskusji była sprawa zwolnienia Cejzika i zaangażowania Petkiewicza.

DELEGACI OKRĘGÓW BIAŁOSTOCKIEGO, KRAKOWSKIEGO, LWOWSKIEGO, POZNAŃSKIEGO, POMORSKIEGO I WARSZAWSKIEGO OSTRO ZAATAKOWALI POSTĘPOWANIE ZARZĄDU P. Z. L. A. PODKREŚLAJĄC WALORY CEJZIKA.

Red. Trojanowski krytykował błędy polityki wyszkoleniowej zarządu i zwolnienie świetnego trenera Klumberga, który nie był absolutnie wykorzystany przez związek. Następnie red. Trojanowski krytykuje kompromitujące wyniki na Olimpiadzie, które były, jego zdaniem, konsekwencją nieumiejętnej przygotowania zawodników. Sprawę Cejzika, którego uznano za „buntownika” red. Trojanowski oświadczył jako kwestię prestiżową P. Z. L. A. Głośny zatarg Heljasza z dr. Retingerem, w

którym to zatargu Cejzik stając w obronie Heljasza naraził się zarządowi P.Z.L.A. red. Trojanowski twierdzi, że właśnie ten wypadek zdecydował o zwolnieniu Cejzika. W IMIENIU OKRĘGU WARSZAWSKIEGO I 3.000 ZRZESZONYCH LEKKOATLETÓW. RED. TROJANOWSKI PROTESTUJE PRZECIW TEJ DECYZJI.

W odpowiedzi inż. Znajdowski oświadczył że Cejzik został zwolniony na skutek niesubordynacji. Co do innych zarzutów inż. Znajdowski uważa, że delegaci okręgów interesują się lekkoatletyką tylko raz do roku na walnym zebraniu. Delegaci zresztą mają w wielu wypadkach rację, ale nie zdają sobie sprawy z trudności, które bardzo często nie pozwalają na realizację pięknych projektów.

Katastrofalny skład I.K.P. na dzisiejszy mecz ze stołecznym Okęciem

ŁÓDŹ, 28 lutego.

Niech nie dziwi nikogo, jeśli dziś w godzinach popołudniowych usłyszy o porażce mistrza drużynowego Łodzi IKP w spotkaniu ze stołecznym Okęciem i to porażce wysokocyfrowej. Trzeba jednak było być wczoraj przed wieczorem na dworcu, gdy zespół łódzki udawał się do stolicy, a wszystko byłoby wtedy zupełnie zrozumiałe. Ósemka, która walczyć będzie dzisiaj na ringu stołecznym różni się tak bardzo od tej, którą zwykliśmy normalnie widzieć, że budzi aż zdumienie.

Oto jej skład: Marcinkowski, Marcinik, Spodenkiewicz, Kowalewski, Woźniakiewicz, Durkowski, Weber, Pietrzak.

Drużyna udała się pod wodzą p. Sikorskiego. Z rozmowy z nim jak też i z innymi osobami dowiadujemy się powodów jakie wpłynęły na takie ustalenie zespołu. Przede wszystkim więc Chmie

lewski ma obecnie jakieś niedomaganie żołądka, datujące się od czasu niedzielnego bankietu z Austrią i skonsumowania zbyt wielkiej ilości lodów. To miało być przyczyną w jego dzisiejszym starcie w Warszawie.

Czy tak jednak jest naprawdę trudno w to uwierzyć.

W związku z tym zaszła konieczność przesunięcia Woźniakiewicza i Durkowskiego do wyższych kategorii a miejsce „Morycka” zajął Kowalewski. Jeśli chodzi o Pietrzaka, to IKP nie mając reprezentanta w wadze ciężkiej wołało go przesunąć do tej wagi, a w półciężkiej skorzystał z Webera, który już nabył prawa seniora. Niestety nie nabył on w parze z tym większych umiejętności pięściarskich. Razem przy tym brak w drużynie Popielatego i Bartniaka. Pierwszy ma jeszcze rozbitą rękę z meczu z Łiskiem w Poznaniu i walczyć nie może. Bartniak wykazuje

obecnie poważną nadwagę i rzucenie jej wobec beznadziejnej pozycji na jakiej stałby w walce z Czortkiem uznano za niewskazane.

Również wobec nikłych szans Spodenkiewicza w walce z Czortkiem przesunięto go do wagi wyższej, w której ma szansę uzyskania punktów na Kozłowskiem.

Oto tajemnica składu IKP.

WARSZAWA, 28 lutego.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, również i Okęcie wystąpi w składzie mocno osłabionym, a mianowicie bez Czortka, Kozłowskiego i Pisarskiego. Czortek jest bowiem mocno przeziębiony i walczyć nie może, Kozłowski ma złamane żebro, a Pisarskiemu zmarła matka i wyjechał do Łodzi.

Dalsze wyniki

turnieju tenisowego w Monte Carlo

Monte Carlo, 28 lutego.

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Monte Carlo, padły następujące wyniki:

W półfinałach gry podwójnej panów o puchar Butlera para niemiecka Cramm-Henkel pokonała parę francuską Boussus - Brugnon 6:2, 1:6, 6:0, 6:0, a para angielska Hughes - Hare pokonała parę włoską Petra - Pellizza 2:6, 6:2, 6:2, 6:3.

W grze pojedynczej panów ćwierćfinały: Henkel-Ellmer 6:3, 6:3, Boussus-Peters 6:2, 6:4, Cramm-Vodicka 4:6, 6:2, 6:4, Palmieri-Schöder 6:4, 4:6, 6:3.

W grze pojedynczej pań półfinały: Mathieu-Boegner 6:1, 6:3, Sperling-Lizana 6:0, 6:4.

W grze podwójnej pań półfinały Weekes-Dickinde pokonał parę Ferreol-Forsell 6:4, 6:4. Satterwhalte-Ingram pokonał parę Hughes-Stewart 6:2, 6:4.

Śląski OZPN

przeciwko uchwale PZPN-u

W dniu 24 b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu OZPN. Po wysłuchaniu sprawozdań z przebiegu obrad walnego zgromadzenia PZPN w Warszawie w sprawie Dębu, zarząd śląskiego OZPN stwierdził, że uchwała walnego zgromadzenia PZPN odnośnie Dębu jest sprzeczna ze statutem PZPN i postanowił przeciwko niej założyć protest.

Motywy tego stanowisko są następujące:

1) W głosowaniu nad odwołaniem KS Dąb przeciwko uchwale walnego zgromadzenia Ligł PZPN, walne zgromadzenie PZPN wypowiedziało się 177 głosami za pozostawieniem Dębu w Lidze PZPN. Uchwalone przez walne zgromadzenie PZPN zawieszenie KS Dąb do 15 sierpnia r. b. z tym, że po uływie tego terminu nie może KS Dąb brać udziału w dalszych rozgrywkach Ligł PZPN — równa się reasumej dopiero co powziętej uchwały, a więc skreśleniu.

2) Ukazanie KS Dębu przez walne zgromadzenie PZPN nie należało do kompetencji tej władzy, a zgodnie ze statutem karanie to należy do zarządu PZPN, względnie do władzy powołanej do tego przez zarząd PZPN.

Powołując się na motywy powyższe, śląski OZPN domaga się stosowania kar w stosunku do Dębu w ramach statutowych.

Szwajcarzy lepsi od Kanadyjczyków

przegrywają jednak ostatni mecz na mistrzostwach świata

London, 28 lutego.

Ostatni dzień mistrzostw świata w hokeju na lodzie dostarczył 12 tysiącom publiczności zgromadzonej na widowni moc wrażeń. Ostatni mecz turnieju pomiędzy Kanadą a Szwajcarią miał przebieg tak sensacyjny, że trzymał widzów w niebywałym napięciu do ostatniej sekundy gry.

W pierwszej tercji zdobyli Kanadyjczycy prowadzenie. Już w drugiej jednak udaje się Szwajcarom wyrównać i wynik ten utrzymuje się też do końca normalnego czasu. Zachodził teraz konieczność przedłużenia meczu i zanosił się na zwycięstwo Szwajcarów, którzy mają w tej fazie widoczną przewagę. Kanadyjczy-

kom sprzyja jednak szczęście, bowiem udaje im się zdobyć zwycięską bramkę już w pierwszym przedłużeniu i tytuł mistrzowski dostaje się dzięki temu w ich ręce, chociaż tym razem zespołem lepszym była drużyna szwajcarska.

Drugą mecz pomiędzy Anglią i Niemcami zakończył się spodziewanym łatwym zwycięstwem Anglii w stosunku 5:0 (3:0, 1:0, 1:0). Anglicy byli zespołem o klasie lepszym i mieli przez cały czas znaczną przewagę. W drugiej tercji mając już zapewnione zwycięstwo nie wysilali się zupełnie i tym tłumaczy się nie specjalnie wysoki, przy znacznej różnicy klasy, wynik.

Cuda i tajemnice czarnej i białej magii



Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charakter osoby znajomej, zdobyć miłość ukochanej (go). Lustro magiczne! Zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Śpiewająca faszka. Wywoływanie duchów i demonów! Magnezyzm! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich ich sekretów zapewniona, 9 tomów z pięknymi ilustracjami wysyłamy za zł. 3.75, płaci się przy odbiorze. Adres: Skł. mag. „Perfectwatch”, Warszawa 1, skr. 453, Wydz. PBO.



UWAGA: Bezpłatnie dodajemy cenę niespodziankę.

budzącą wszędzie niebywale zdumienie i zachwyt dla jej posiadacza.



KUPUJESZ ZDROWIE! ZADAJĄC TYLKO „OLLA”

„OLLA” GUM.?

Jako dowodnie najlepsze i najprawdziwsze.

40-LETNIE DOŚWIADCZENIE FACHOWE. 5 NOWOCZEŚNIE URZĄDZONYCH FABRYK. PATENT AMER. DR. BALOGA NR. 1959701!!!

LEKARZ - DENTYSTA

B. Nusbaumowa

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.

Piotrkowska 51

TELEF. 121-23.

ZŁOTY — tygodnikowo: angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, hebrajski. Nauczają wytrawni specjaliści. Cegielniana 6 m. 10.

KINO TEATR

MIRAZ

11 LISTOPADA 16

TREDOWATA

Film polskiej produkcji

w roli gł.

ELŻBIETA BARSZCZEWSKA M. ĆWIKLIŃSKA JUNOSZA STĘPOWSKI I Fr. BRODNIEWICZ.

Dzisiaj i dni następnym

Codzienna nowelka „Exoressu”

Szczęśliwy Murzyn

Broddy, młody murzyn z Chicago, stanowczo urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Tak twierdzili zgodnie wszyscy jego znajomi. Sam Broddy był zresztą tego samego zdania.

Miał bowiem amulet, kartę pocztową z białym błękitnookim aniołkiem, który prowadził go przez życie. Kartę tę nosił na piersi, pod koszulą i oczywiście nikomu jej nie pokazywał.

Kariere swą rozpoczął w następujący sposób.

Był oddzielnym w jednym z większych magazynów. Pewnego popołudnia wystano go z jakimś poleceniem do teatru rewiowego, gdzie właśnie odbywała się generalna próba.

Reżyser załamywał ręce z rozpaczycy. Murzyn — tancerz który miał być główną atrakcją programu, nagle zachorował i zapowiedział, że nie będzie mógł wystąpić na premierze.

Gdy reżyser ujrzał Broddy'ego, który w jakiś niewytłumaczony sposób nieoczekiwanie znalazł się przy scenie, krzyknął doń:

— Słuchaj, czarny, czy umiesz tańczyć? Muszę natychmiast mieć murzy- na, dobrego tancerza!

— Podobno umiem — uśmiechnął się Broddy, szczerząc swe białe zęby — Nigdy nie tańczyłem w teatrze, ale kiedyś w naszej wiosce byłem mistrzem.

I zatańczył.

Reżyser wprawdzie był zdania, że murzyn nie odznacza się wielkimi zdolnościami, ale ponieważ nie miał pod ręką innego, więc go zaangażował. Nazajutrz odbyła się premiera. Ku niezmiernemu zdumieniu dyrekcji Broddy zdobył największe powodzenie.

A gdy po spektaklu Broddy zamknął się w garderobie, wyjął błękitnookiego anioła i długo szeptał do niego:

— Ty mnie nie opuścisz, prawda?

— Nie pozwolisz mi krzywdzić...

W ciągu jednego roku Broddy zdobył w Chicago kolosalne pieniądze i sławę. Gdy na afiszach ukazywało się jego nazwisko, dyrektor mógł być z góry przekonany, że wszystkie bilety będą rozchwytywane.

Broddy nie zapomniał o swym amulecie, nie zapomniał o błękitnookim aniołku, bo wierzył że tylko jemu zawdzięcza swe szczęście.

Po dwóch latach opuścił Chicago. Wyruszył do Nowego Jorku, gdzie podpisał kontrakt z największym teatrem rewiowym.

Pojechał oczywiście pierwszą klasą.

Na jakiejś stacji wszedł do przedziału młody, elegancki Amerykanin.

Broddy zwrócił się doń z jakimś pytaniem.

— Nie odzywaj się do mnie, czarna małpo — wrzasnął w odpowiedzi biały podróżny. — Powinieneś jechać w towarowym wagonie, a nie w pierwszej klasie! Czy masz bilet, pokaż!

— Czy pan jest bileterem? — odparł mu groźnie Broddy.

Pasażer wymierzył mu policzek. Broddy chciał mu odplacić tym samym. Szamotali się tak długo, dopóki pociąg znów się nie zatrzymał i do przedziału nie wpadło kilka osób.

Wszyscy stanęli po stronie białego. Murzyzna wyrzucono z wagonu.

Broddy pozostał na stacji. Wieczorem miała się odbyć premiera.

Na szczęście dowiedział się, że w pobliżu jest lotnisko. Pojechał tam i wynajął samolot.

Przyjechał do teatru już w czasie przedstawienia. Za parę chwil miał się rozpocząć jego numer. Ucharakteryzował się szybko i gdy usłyszał dzwonek, wybiegł na scenę. W tej chwili na widowni rozległy się okrzyki:

— Broddy przecież nie żyje! Kto to jest?

Przedstawienie przerwano. Gdy spuszczone kurtynę, wpadł na scenę dyrektor teatru.

— Kim pan jest do diabła? — zawołał — W wieczorowych gazetach ukazała się wiadomość o strasznej katastrofie pociągu Chicago — Nowy Jork. Na li-

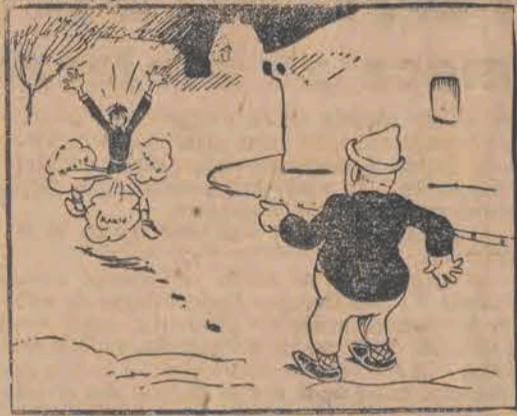


PAT i PATACHON



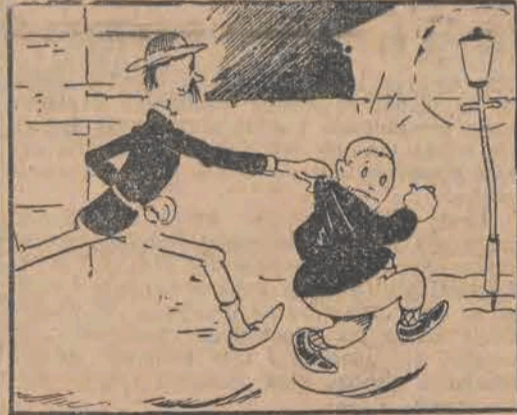
Pat: — Dziś urządzimy sobie wyjątkową zabawę, urozmaiconą fajerwerkami... Strasznie lubię takie sztuczne ognie, bo zawsze przy tym jest dużo śmiechu...

Patachon: — Tym razem będziesz chyba wyjątkowo zadowolony z tej zabawy bo i ja przygotowałem niespodziankę pierrrrsza klasssssa...



Pat: — Ludzie!... Ratunku!... Nie mogę sobie poradzić z tymi wybuchami!... One mnie gnają naprzód!... Patachonku, na pomoc!...

Patachon: — Ale co mu się stało?... Pędzi jak gdyby miał z tyłu motor napędowy!... Nic z tego nie rozumiem... Czyżby Paciunio oszalał?



Patachon: — No, już... Zgoda... Wygrałeś... Teraz pogódźmy się i kwita... Nie będziemy się przecie sprzeciwiali o taką drobnostkę...

Pat: — Dla ciebie to jest drobnostka?... O mało w powietrze nie wyleciałem, a ty nazywasz to drobnostką?... Zobaczymy!



Pat: — Podłożyłem pod tę skrzynię dziesięć fajerwerków... Teraz to wszystko podpalamy i... sprawa załatwiona...

Patachon: — Paciuniu... błagam cię... nie rób tego... Przecie ja od samego huku ogłuchnę... Pogódźmy się... Zostaw te głupie żarty... Rety!

Pat: — Kim pan jest do diabła? — zawołał — W wieczorowych gazetach ukazała się wiadomość o strasznej katastrofie pociągu Chicago — Nowy Jork. Na li-

cie zabitych znajduje się nazwisko Broddy'ego! Broddy ze wzruszenia nie potrafił



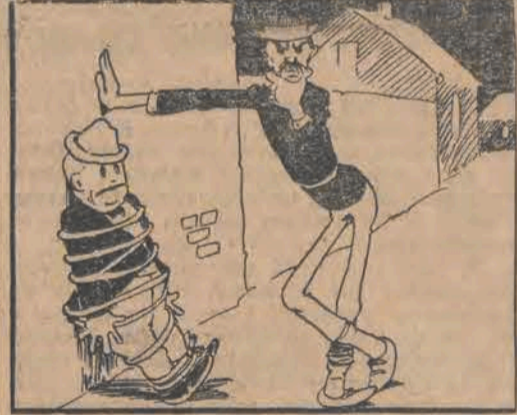
Pat: — Oooooo!... Ale ci pojruneło niczem kula armatnia!... Ciekaw jestem jaką też niespodziankę przygotowałeś dla mnie... Pewnie znowu coś bardzo wesołego...

Patachon: — O, tak... Zobaczysz, będziesz wyl ze śmiechu... Tylko stój spokojnie, bo ta zabawa wymaga przygotowania...



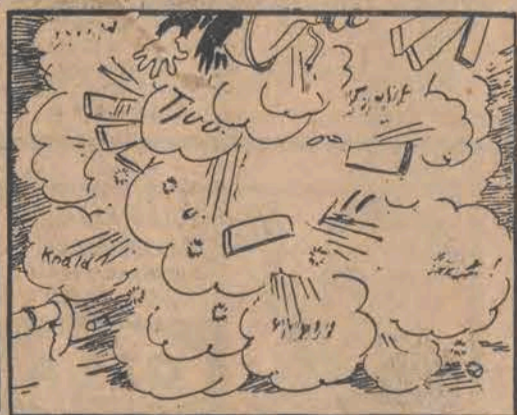
Pat: — Nareszcie mogę kapkę odpocząć... Ale z mordowała mnie ta biegająca... Pierwszy raz w życiu przeżywam coś podobnego... I to się nazywa przyjacieli!... Dziękuję za takie niespodzianki... O, teraz ja go nauczę rozumu!... Będzie płakał jak niemowlę!... Pasy z niego zedrze!...

Patachon: — Wybac, mój kochany, ale przypomniałem sobie, że mam ważną sprawę do załatwienia... Zaczekał, wróce za chwilę...



Patachon: — Co to ma znaczyć?... Czy jestem jeńcem, wziętym do niewoli przez groźne plemię czerwonoskórych?... Co zamierzasz teraz czynić?...

Pat: — Najchętniej spaliłbym cię teraz na stosie, ale poczekaj... Może znajdzie się inne wyjście... Pozwól mi pomysłić w tej sprawie...



Pat: — Nic ci nie pomoże... Ja swoje muszę zrobić... Jak ty komu, tak on tobie... Raz, dwa, trzy i... już mnie nie ma!...

Patachon: — Ratunku!... Pat oszalał!... Dokąd ja leczę?... Chyba prosto na księżyc! Kto wie, czy tam można dostać kielbasę z kapustą?!

Pat: — Kim pan jest do diabła? — zawołał — W wieczorowych gazetach ukazała się wiadomość o strasznej katastrofie pociągu Chicago — Nowy Jork. Na li-

cie zabitych znajduje się nazwisko Broddy'ego! Broddy ze wzruszenia nie potrafił



Pat: — Na pomoc!... Rety!... Morduj!... Co tam się pali za mną?... Wezwij natychmiast straż ogniową!... Albo zabierz ten granat!... Uuu-uuuu!...

Patachon: — Nie ma frajerów!... A uprzedzałem cię, że będziesz wyl!... Ja zawsze spełniam swe przyrzeczenia...



Pat: — Stój, lotrze!... Dokąd pędzisz?... Zatrzymaj się na chwilę!... Chcę z tobą pomówić!... Posłuchaj lepiej rady starszego przyjaciela!...

Patachon: — Wybac, mój kochany, ale przypomniałem sobie, że mam ważną sprawę do załatwienia... Zaczekał, wróce za chwilę...



Patachon: — Nie, doprawdy, Paciuniu, to nie ma sensu... Skończmy już tę głupią zabawę, bo ja już nawet jestem głodny... Nie lubię takich żartów...

Pat: — I wysadzać przyjaciela w powietrze lubisz?... Nie, bracie, muszę się zemścić za doznane krzywdy!... To ci tak gładko nie przejdzie!



Patachon: — Czuję, że już spadam... Ziemia jest coraz bliżej... Spadłem na coś miękkiego... Co to?

Pat: — To... to... to ja... Zmiażdżyłeś mnie...

Patachon: — A widzieliś?... Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada!...

Pat: — Kim pan jest do diabła? — zawołał — W wieczorowych gazetach ukazała się wiadomość o strasznej katastrofie pociągu Chicago — Nowy Jork. Na li-

cie zabitych znajduje się nazwisko Broddy'ego! Broddy ze wzruszenia nie potrafił

Konto P.K.O. Wydawnictwa „Republika” 600-620 i 68-148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43 18-444, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.